MOŻNA GADAĆ, ALE TRZEBA PRACOWAĆ

— Od jak dawna pracuje pan na budowie Huty? — pytamy Władysława Krzystanka, brygadzistę betoniarzy ZBM-1.

— Zacząłem w 1975 roku. Stawiałem walcownię dużą, średnią, zaplecza, składowiska złomu, fabrykę domów, teraz koksownię. Nasza brygada jest uniwersalna, robimy praktycznie wszystko: ciesielkę, roboty betoniarskie, układanie dróg. Wysyłają nas wszędzie tam, gdzie jest trudno i radzimy sobie. Brygadę mamy dobrą, zgraną. Najlepsi pracownicy to **Edward Bysiec, Jan Wadowski, Ignacy Bukowicki.** Mieliśmy przez ten czas tylko jednego, który lubił zabumelować sobie cztery, a nieraz i dziesięć dni. Ale pojechał do Libii i jest z tym spokój. Trzeba czasem popatrzeć w dowody osobiste ludzi — dwa, trzy zakłady, to nie to samo co dziesięć, czy piętnaście. Jeśli człowiek rzadko zmienia pracę, to znaczy, że ją lubi i należycie wykonuje. I czasem nawet mając możliwość zarobić gdzie indziej więcej, nie pójdzie na zamianę. Ja w poprzednim zakładzie pracowałem kilkanaście lat. Byłem dyspozytorem w PTHW. Gdyby nie względy osobiste, nigdy bym stamtąd nie odchodził, chociaż wiedziałem, że w Hucie zarobię dwa razy więcej. Ale nie żałuję tej zmiany. Może brzmi to dziwnie, ale nareszcie odpocząłem. Tam byłem dyspozytorem, nikogo nie obchodziło czym i jak ma się dowieźć towar do sklepów. Miał być dowieziony i tyle. A tutaj praca jest spokojniejsza, lepiej zorganizowana, inaczej ustawiona. Ponadto widać, że dyrektor się interesuje, przyjeżdża na budowę, zamieni dwa słowa z ludźmi i od razu się nastrój poprawia. No i człowieka tu doceniają. Po trzech latach pracy dostałem Złoty Krzyż Zasługi, widać uznano to co robię za godne wyróżnienia. Cóż jeszcze o brygadzie. Staramy się robić dokładnie, bo lepiej mniej, a solidniej. Nieraz to są nawet drobiazgi. To jest żaden problem, żeby po wylaniu betonu wygładzić go. A wygląda przyzwoiciej, to się widzi od razu.

— Jak pan ocenia ostatnie czasy?

— Jest ciężko. Byłem grupowym partyjnym, stworzyliśmy brygadę — na trzynastu, trzech bezpartyjnych. Teraz trudno z ludźmi rozmawiać. Mówią nam: — Wytłumaczcie coście zrobili, że od samej góry nazbierało się tylu złodziei. Zaufaliśmy partii, jej ludziom i co? Ale gdy pytać czy złożą legitymacje, odpowiadają: — Jeszcze nie, zaczekam co będzie dalej.

I tak po trochu wszyscy dochodzimy do wniosku, że została nam praca. Na początku ruch poszedł na hura. Teraz dociera, że można żądać, wymagać, ale też trzeba wszystko wypracować. Jest akcja przyznawania nagród jubileuszowych za 25 lat pracy, a nie za czas gadania. Dyskusja to rzecz dobra, ale każdy powinien za oczyszczanie, pilnowanie brać się na swoim stanowisku, bo na nim najlepiej się zna i najwięcej widzi. (wj)

W TYM ROKU znacznie trudniej zgromadzić zimowe zapasy aniżeli w latach poprzednich. O ile z zakupem warzyw i owoców nie ma specjalnych trudności, to nabycie kilograma ziemniaków stało się nie lada problemem. A co tu dopiero mówić o kupnie tysiąca ton. A właśnie ponad tysiąc ton (dokładnie 1 tys. 100 t) trzeba zgromadzić na zaopatrzenie załogi naszej huty. Jak to zrobić?

CO Z ZIEMNIAKAMI?

W tym roku Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza w Katowicach za pośrednictwem naszego oddziału WSS wskazała nam woj. piotrkowskie jako teren, w którym powinniśmy zaopatrzyć się w ziemniaki. Z GS Masłowice mieliśmy dostać ich 400 t. Geesowcy orzekli, że owszem, zgromadzą nam taką ilość ziemniaków, ale chcieliby otrzymać od nas stal i opał. Chodziło o 50 t kątowników i 100 t koksu opałowego. — Przystaliśmy na te warunki — mówi z-ca dyrektora do spraw socjalno-administracyjnych **Eugeniusz Zakrzewski** — bo tylko w ten sposób uda się nam zaktywizować skup.

Drugim naszym dostawcą miał być Żarnów. Mieliśmy tam zakupić 1 tys. 100 t ziemniaków (trzeba tu dodać, że przewidując trudności ze zgromadzeniem ziemniaków zamówiono ich w sumie o 400 t więcej aniżeli potrzebuje załoga). Jednak okazało się, że z Żarnowa nie dostaniemy ani jednej tony, i nie pomoże tu ani koks ani stal, gdyż wszystkie ziemniaki wygniły. W tej dramatycznej sytuacji trzeba było szybko szukać innych rejonów dostaw. — Wskazano nam Opole, stamtąd mamy dostać 500 t, w WSO w Pile spodziewamy się zakupić rów-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK | WTOREK, 28 PAŹDZIERNIKA 1980 NR 44 (291) ROK VII | CENA 1 ZŁOTY

Z PRAC KOMISJI RZĄDOWEJ

POROZUMIENIE OSIĄGNIĘTO

W PIĄTEK 24 października, w godzinach nocnych, pomiędzy pierwszą piętnaście a drugą trzydzieści doszło do podpisania porozumienia pomiędzy komisją rządową a NSZZ „Solidarność" z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice. Akt ten poprzedziła kolejna runda wielogodzinnych negocjacji. Poniżej prezentujemy relację z jej przebiegu.

GODZINA PIERWSZA: WSTĘPNY PRZEGLĄD SIŁ

10.20. Sala konferencyjna elektrociepłowni wypełniona po brzegi. Trudno znaleźć wolne, siedzące miejsce. Gwarno. Przychylnie. Pierwsze napięcia. Salę opuszczają transbudowcy. Chwila i miejsca po przeciwległe do siebie ustawionych, zasłanych suknem stołach zajmują przedstawiciele komisji rządowej z jednej i „Solidarnościowcy" z drugiej strony. W imieniu NSZZ „Solidarność" słowa powitania wypowiada przewodniczący **Andrzej Rozpłochowski.** Potwierdzenie niezmiennego stanowiska związku i zaraz potem sprawy interwencyjne. Dokumenty dotyczące tych ostatnich przekazane zostają natychmiast komisji rządowej. Wkrótce jak się okazało uzupełnione zostały o całą opasłą teczkę różnych nie mieszczących się w ramach konwencji porozumienia postulatów.

Powitaniem zapowiadającym wolę konstruktywnej debaty rewanżuje się z ramienia komisji rządowej minister hutnictwa **Zbigniew Szałajda.** Kilka spraw roboczych. Na przykład ustalenie terminu spotkania zespołu rządowego z koksownikami Zabrza.

GODZINA DRUGA: W PUNKCIE WYJŚCIA

Sprawy budownictwa referuje **Bogdan Borkowski.** Chodzi o sprawiedliwy podział podwyżek płac. Wymaga to wyjaśnienia, że podziału takiego dokonywać się winno z przedstawicielami załóg, ich reprezentantami. „Solidarność" zwraca się do komisji rządowej o ponowienie odpowiednich, uwzględniających tak stawianą sprawę dyspozycji do kierownictw zakładów pracy. Z kolei negocjować się poczyna kwestię zajmowania mieszkań nie posiadających praktycznie lokatora. Zdania obu prowadzących rozmowę stron nie są rozbieżne. Ustala się sporządzenie listy osób, którym odpowiednie mieszkania mogą ewentualnie przysługiwać. Jedna sprawa po drugiej. Teraz rzecz o braku ośrodka zdrowia lub pogotowia w Zagórzu. Są konkretne postulaty.

Komisja rządowa podaje dane wyjaśniające a dotyczące budowy szpitala numer 5 w Zagórzu i przychodni osiedlowej. Roboty są tu bardzo opóźnione. „Solidarność" zwraca uwagę na kontekst zagadnienia, w świetle

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

PODSTAWOWE WYMAGANIA

IDEOWA ŻARLIWOŚĆ I AKTYWNOŚĆ ZAWODOWA

W tym tygodniu odbędzie się Plenum Komitetu Fabrycznego PZPR na którym oceniona zostanie działalność fabrycznej organizacji partyjnej, aktualna sytuacja w kraju, Kombinacie i na placu budowy oraz formy działania partyjnego na najbliższą przyszłość.

Partyjna debata przebiegać będzie w nieco odmiennej niż dotychczas formie. Przygotowany referat rozesłany został do wszystkich organizacji partyjnych, zapoznają się z nim wszyscy członkowie partii, którzy z pewnością wniosą do niego wiele cennych uwag i propozycji. Znajdą się one w poprawionej i uzupełnionej wersji referatu, który nie będzie już jednak odczytywany na plenum. Przedstawione będą tylko plenum nowe propozycje wniesione przez członków.

Tak więc obrady skoncentrują się głównie na dyskusji oraz wnioskach, które znajdą się w uchwale plenum. Kontrola ich realizacji będzie podstawowym działaniem w zakresie wcielania w życie uchwał partyjnych.

Przedstawiono zatem główne tezy referatu, który dotarł już do wszystkich organizacji partyjnych.

W referacie przypomina się, że organizacja partyjna rozpoczęła swą działalność na budowie Huty Katowice niemal równolegle z podjęciem pierwszych robót. Początkowo objęła ona swym zasięgiem załogi budowlane, później hutnicze.

W miarę postępu prac, przekazywania do eksploatacji kolejnych obiektów produkcyjnych organizacja ta nieustannie rozbudowywała się zmieniając i przystosowując swe struktury do ówczesnych potrzeb. Członkowie PZPR zajmowali się na naszej budowie, później w wydziałach, zakładach Huty różnymi problemami — produkcyjnymi, ekonomicznymi, socjalnymi i bytowymi załóg. Działalność organizacji była bardzo szeroka, plany pracy zatwierdzone przez Egzekutywy poszczególnych instancji KF ujmowały ogromny wachlarz zagadnień. Ale w tym spiętrzeniu problemów nie ustrzeżono się błędów i nieprawidłowości.

„Zbyt mało uwagi poświęcaliśmy sprawom wewnątrzpartyjnym i ideowo-wychowawczym — jak również inspiratorsko-kontrolnej funkcji wobec organizacji społeczno-politycznych" — czytamy w referacie. W wielu przypadkach właśnie za te organizacje podejmowane były decyzje bez kolegialnego przedyskutowania problemu, a nawet pod nieobecność zainteresowanych. Na szczeblu Komitetu Fabrycznego posiedzenia Egzekutywy odbywały się systematycznie przy współudziale aktywu robotniczego, co miało na celu szybki przepływ informacji. Oczekiwaliśmy, że udział robotników wpłynie na obiektywną ocenę omawianych problemów. Jednak ich aktywność była zbyt mała, czego przyczyną był niewątpliwie wadliwy system doboru aktywu robotniczego i partyjnego.

Oddzielnym zagadnieniem jest sama realizacja uchwał i zaleceń podejmowanych przez Egzekutywę. W wielu przypadkach nie kontrolowaliśmy ich wykonania — stwierdza się. Nie zawsze byliśmy w stanie sprawdzić urzeczywistnianie uchwał, gdyż często wykraczało to poza zasięg naszego oddziaływania. Przykładem może tu być sprawa budownictwa mieszkaniowego realizowanego przez przedsiębiorstwa 10 Zjednoczeń oddelegowanych z całej Polski, których kierownictwo było poza partyjnym oddziaływaniem Komitetu Fabrycznego. Również organizowane często narady robocze z grupami specjalistycznymi przedsiębiorstw budowlanych pracujących na rzecz Huty Katowice nie przynosiły spodziewanych rezultatów.

Dalej stwierdza się: „Poważnym uchybieniem w pracy naszej organizacji partyjnej było niewyegzekwowanie od administracji Huty Katowice i przedsiębiorstw budowlanych możliwych do realizacji wniosków. Z przykrością stwierdzamy, że większość postulatów zgłaszanych obecnie przez NSZZ „Solidarność" jest powieleniem wniosków zgłoszonych, a niestety nie zrealizowanych przez nas.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

TRWA KAMPANIA REMONTOWA

ZAGROŻONE TERMINY

23 października o godzinie 22 zatrzymany został system centralnego ogrzewania Huty. W trakcie 40-godzinnego remontu, którego konieczność była powodem wyłączenia sieci, wprowadzono rozwiązania modernizacyjne. Ich celem było osiągnięcie warunków technicznych, umożliwiających poważne skrócenie czasu ewentualnych awarii w okresie grzewczym oraz zmniejszenie ryzyka długiego postoju a nawet zamarznięcia odcinków magistrali. Dotychczas stosowane w systemie sieci C.O. przepustnice nie spełniały właściwej roli z powodu nieszczelności. W konsekwencji, kiedy zdarzyła się awaria musiano wychładzać wodę przed wprowadzeniem na odcinek remontowców. W miejsce spawanych przepustnic ustawiono specjalne „kołnierze". Jeśli dojdzie nawet do uszkodzenia wystarczy teraz ustawić odpowiednią zaślepkę. Zaoszczędzi to dużo czasu i znacznie zmniejszy odcinek rurociągu, który będzie należało od całej sieci „odciąć". Rzecz jasna dziwi fakt, że do realizacji tego zamierzenia doszło dopiero teraz, choć z drugiej strony usprawiedliwieniem jest duże obciążenie zakresem tegorocznej kampanii remontowej.

Jej ciężar spoczywa teraz głównie na brygadach HPR z wydziału remontu kotłów i turbin. Obecnie w remoncie znajdują się zespoły generatora numer 3. Prace przy tym skomplikowanym i wymagającym sporej precyzji urządzeniu nie są prowadzone w zadowalającym — dobrym tempie. Jest ono niskie z powodu niepełnego stanu zatrudnienia i małego w ogóle potencjału Przedsiębiorstwa Energomontażowego Przemysłu Węglowego, którego pracownicy remont ów wykonują. Robiona jest aktualnie część przepływowa: turbiny i pompy. Specyfika prowadzonych robót polega na konieczność-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

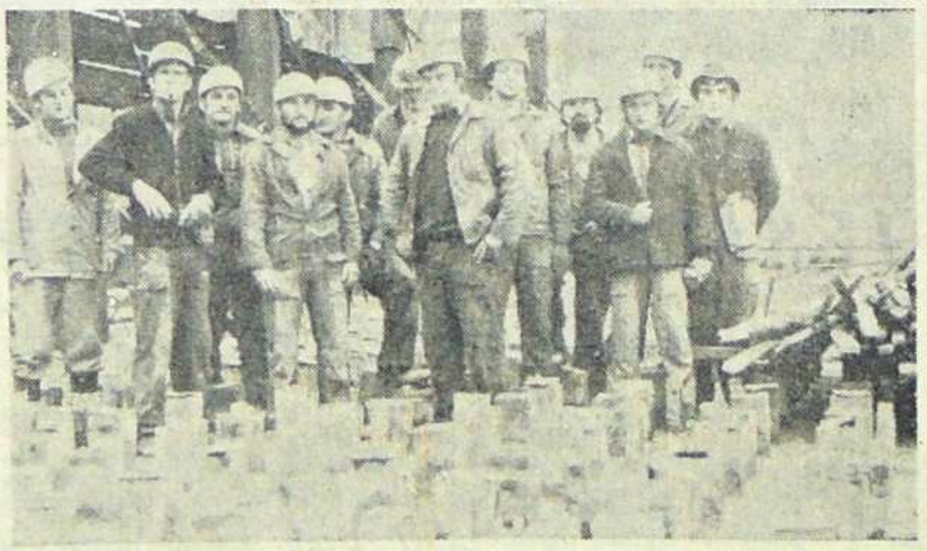

Wykonanie w płycie dyszowej koksowniczej baterii 4500 otworów to zadanie niezwykle trudne i pracochłonne. Ciesielska brygada **Edwarda Twardosza** poradziła sobie z nim doskonale. Zasługa to wszystkich członków: **Tadeusza Nabagło, Zbigniewa Kalety, Bolesława Mielca, Mieczysława Prokopa, Aleksandra Zioło, Juliana Kani, Stanisława Nabielca, Józefa Kani, Stanisława Olszańskiego, Ryszarda Kalety, Stojana Stojanowa, Stanisława Witkowskiego, Juliana Wilkosa, Andrzeja Kumura, Tadeusza Sobasia, Aleksandra Szydłowskiego, Jana Budka, Mariana Czecha i Tadeusza Sroki.**

NA BUDOWIE KOKSOWNI

JESIENNY POŚPIECH

NIEPOROZUMIENIEM byłoby wskazywanie w kompleksie budowy koksowni obiektów nieważnych. Zakład ten składać się będzie z wielu elementów, z których każdy stanowi niezbędny człon przyszłego ciągu technologicznego. I dlatego w celu uzyskania z węgla wielu produktów końcowych buduje się tutaj przeszło 200 obiektów, a niejeden z nich to prawdziwa fabryka.

Trudno jednakże zakwestionować niezmienną prawdę, że sercem całego kompleksu będą baterie koksownicze. I nie wynika to jedynie z tego, że produkcja koksu jest rzeczą najważniejszą w tego typu zakładach. Chodzi bowiem także i o to, że właśnie tutaj produkowane będą wszystkie surowce do dalszej przeróbki.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

JESZCZE RAZ O PRZEDSZKOLACH

JAK JUŻ PISALIŚMY wśród wielu postulatów załogi znalazł się i taki, który mówił o konieczności zwiększenia miejsc w przedszkolach. Wiadomo, że funkcjonujące placówki są przepełnione, a budowa nowych obiektów pochłonęłaby sporo czasu. Postanowiono więc zaadaptować na przedszkola pomieszczenia w minimalnym stopniu wykorzystywane przez administrację hoteli pracowniczych i osiedli mieszkaniowych. Na przedszkola „wytypowano" między innymi pokoje hotelu rodzinnego nr 6 na os. PPR, w których znajdowały się dotychczas biura administracji i kierownictwa, ponie były budowane z myślą o ulokowaniu w nich przedszkola przystosowanie ich do nowych celów nie jest proste. Już po opracowaniu i zatwierdzeniu projektu okazało się, że trzeba wprowadzić szereg zmian i poprawek. Zarówno dyrekcja Huty jak i wykonawcy prac starają się iść na rękę kierownictwu nowego przedszkola.

— Jak najlepsze przygotowanie placówki leży w naszym wspólnym interesie — powiedziała nam p. Birlet. — Chodzi przecież o nasze dzieci. Już od 1 grudnia będziemy miały pod opieką 60 maluchów w wieku od 3 do 6 lat. Dzieci będą ko-

mieszczenia placówki ORMO zlokalizowanej przy ul. Koszalińskiej oraz mieszkanie w bloku nr 6 przy ul. Białostockiej w Zagórzu.

Adaptacją i wyposażeniem lokalu przy ul. Białostockiej zajął się Urząd Miejski i wydział oświaty w Sosnowcu. Z pracami uporano się szybko i od września otwarto tam przedszkole, do którego uczęszcza już 90 dzieci.

W ubiegłym tygodniu udaliśmy się na os. PPR, by zobaczyć jak postępują prace przy urządzaniu przedszkola w hotelu nr 6. Zastaliśmy tam brygady z wydziałów głównego mechanika (M-66 i M-67) oraz pracowników działu gospodarczego Huty. Kontynuowano roboty murarskie i stolarskie. Podstawowe prace były na ukończeniu. Przedstawiciele dyrekcji Huty, pionu głównego konstruktora, który zajął się opracowaniem dokumentacji oraz wydziałów M-66 i M-67 wraz z dyrektorką tej placówki panią **Zdzisława Birlet** ustalali zakres dodatkowych robót. Ponieważ pomieszczenia te rzystać z dwóch sal, które służyć będą równocześnie jako sale zabaw, dydaktyczne i jadalnie. Pozostałe pomieszczenia przeznaczone zostaną na potrzeby gospodarcze i sanitarne.

Prace budowlane powinny być zakończone do 15 listopada, zaś do 1 grudnia wydział oświaty przyrzekł zagospodarować i wyposażyć nowe przedszkole.

Ponieważ codziennie wielu rodziców pyta o datę otwarcia tej placówki i tryb przyjmowania dzieci informujemy, (z-ca p. Birlet) że zapisy rozpoczną się od 15 listopada.

Jak się dowiedzieliśmy całkowicie zakończono już przygotowanie przedszkola w M-6 przy ul. Koszalińskiej, w którym znajdowała się placówka ORMO. Jeszcze w tym miesiącu uruchomione zostaną tam dwa oddziały dla 60 sześciolatków. Już niedługo 210 dzieci z Zagórza będzie mogło przebywać pod fachową opieką, a ich rodzice będą mogli spokojnie pracować bez obaw o swe pociechy. Częściowo został więc urzeczywistniony kolejny postulat załogi. (esz)

ZAGROŻONE TERMINY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ei pracy wysoko jakościowej. Remont może być w tejże technologii prowadzony tylko systemem jednozmianowym. Sytuację może ratować ewentualne przedłużanie dniówki, tylko że godziny nadliczbowe przedsiębiorstwu nie przysługują. Tymczasem planowane zakończenie prac (koniec października) pozostanie jedynie dobrym życzeniem.

Zgodnie natomiast z harmonogramem pracują remontowcy HPR przy tak zwanej regeneracji wysokoprężnej, układzie kondensacji i armaturze. Zaawansowanie robót sięga 70 procent.

Opóźnienia obejmują także front robót przy kotle parowym numer pięć. I tutaj wynikają one z powodów zależnych od nikłych możliwości kadrowych PEPW, którego brygada zajmuje się częścią ciśnieniową. Drugą przyczyną jest fakt, że w niespodziewanie dużym stopniu okazały się zużyte liczne elementy urządzenia. Po wejściu ekip na urządzenie stwierdzono, że trzeba wymienić w kotle 500 odcinków rur. Aktualnie wymieniane są wentylatory ciągu. Nowe fundamenty, wirniki, obudowy. Do tych prac włączeni zostali spawacze z HPR. Jednak wydajność pozostawia tu jeszcze wiele do życzenia.

Wszedł już do eksploatacji układ regeneracji wysokoprężnej turbogeneratora nr 1. Rozpoczęte zostały roboty przy układzie regulacji wysokoprężnej turbodmuchawy 1. System ten w turbosprężarkach 4 i 5 podaje się obecnie usilnym pracom nad usunięciem zaistniałych w nim usterek. Powodzenie zależy od terminu zakończenia remontu aparatury pomiarowej i zabezpieczającej.

Do końca miesiąca zakończony powinien zostać remont kotła wodnego. Prace kontynuowane są przy młynach, armaturze i wentylatorach wyciągu. Czyni się przygotowania do pracy w częściowym zakresie, bo tylko dwóch sprawnych młynach i jednym wentylatorze. Wiadomo już, że uszkodzony jest wał (bez ktorego pełnosprawne funkcjonowanie urządzenia jest niemożliwe), który można będzie wymienić po dostarczeniu nowego — dopiero w listopadzie. Na razie fakt ten nie ma wpływu na pokrycie potrzeb technologicznych przez elektrociepłownię, która w warunkach kampanii remontowej boryka się z trudnymi zadaniami bieżącymi.

Problemy remontów i pracy elektrociepłowni są ściśle z sobą związane i w obu przypadkach są skomplikowane. EC jest obecnie w stanie produkować nie więcej niż 80 MW. Funkcjonując w całym systemie energetycznym wydział ma kłopoty takie jak i cały ów system. Już teraz były przypadki wyłączeń na wydziałach podstawowych, nie jest to najlepszym prognostykiem przed bardzo już bliskim szczytem jesienno — zimowym. Dlatego ważną rzeczą jest sprawne kontynuowanie kampanii remontowej.

(Js)

NAJLEPSZY POMYSŁ TO PRZYSZŁOŚĆ

RÓWNO DZIESIĘĆ lat temu **Stanisław Musiał** zgłosił swój pierwszy projekt. Zakresem obejmował on automatykę sterowania walcownią bruzdową. Rzecz polegała na tym, że czynność, którą dawniej wykonywała maszyna parowa zastąpiono urządzeniem nowoczesnym. Udziałem Stanisława Musiała było opracowanie wzmacniacza prądu stałego pracującego w pętli sprzężenia zwrotnego. Projekt po latach wydaje się Stanisławowi Musiałowi mniej skomplikowany, roboczy. Przyniósł lepsze wykorzystanie czasu pracy walcowni.

Działo się to u progu kariery zawodowej inżyniera Stanisława Musiała. Potem było kilka wniosków w Centralnych Zakładach Automatyzacji Hutnictwa. Wśród nich jeden wzór użytkowy. I ten pomysł zrodził się z potrzeb. Problem wiązał się z czujnikami tensometrycznymi do wag elektronicznych. Kwestia zasadnicza polegała na stworzeniu wzorcowego stanowiska do badań tych czujników. Sprawa była technicznie niełatwa. Projekt opracowywał trzyosobowy zespół. Chodziło o podział specjalizacji. Wdrożenie wniosku pozwoliło na przyspieszenie procesu produkcji i wytwarzanie odpowiednio wysokiej klasy czujników. Było to w roku 1972. Po pięciu latach Stanisław Musiał otrzymał świadectwo wzoru użytkowego.

Pierwszy „duży" pomysł zrodził się w roku 1973. Wespół z kolegą, który zajmował się częścią mechaniczną zrobili wyświetlacz dla wag samochodowych. Opracowali całość zagadnienia łącznie z dokumentacją techniczną. Wdrożenia dokonano w Hucie Pokój. Były to pierwsze w kraju wyświetlacze wielkogabarytowe pracujące w trudnych warunkach przemysłowych.

W roku 1974 zlecono Stanisławowi Musiałowi część prac związaną dla odmiany z problemami górniczymi. To było bardzo zajmujące i ciekawe zajęcie. Zespół wynalazczy składał się z sześciu osób. Entuzjazm i zapał — dwa czynniki o olbrzymim wpływie na efekt końcowy dzieła projektowego dały i tym razem dobry rezultat. Chodziło o automatyczny załadunek skipów w kopalniach. Były duże efekty. Między innymi osiągnięto skrócenie drążenia szybów. Zoptymalizowano załadunek. Skoordynowano funkcjonowanie automatyki. Odważano teraz skipy z zanotowaniem dokładnego pomiaru ich ciężaru. Z realizacją tego zadania kojarzy Stanisław Musiał pełne sentymentu wspomnienia, chociaż i tym razem świadectwo wzoru użytkowego uzyskał po pięciu latach.

W roku 1974 Stanisław Musiał podjął pracę w Hucie Katowice. Krótkie rozstanie z racjonalizacją. Jednak pomysłów dalej nie brakowało. Pierwszy przybrał kształt projektu w roku 1977. Drobny. Trzeba było usunąć błąd projektowy. Kwestia dotyczyła przetwornic do zasilania systemów komputerowych. Później były inne. Mniej i bardziej interesujące.

Dwa projekty w roku 1978 zajęły kolejno pierwsze i drugie miejsce w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Dotyczyły wykorzystania sprzętu komputerowego firm zachodnich — logiki programowalnej. Umożliwiono szybsze wczytywanie programu. Korzyści — po awarii urządzenia w kilkadziesiąt minut można wznowić sterowanie pieców pokrocznych. Przedtem robiono to nad siedemdziesiąt godzin. Oba wnioski szacuje się na kilka milionów złotych.

Ostatnio Stanisław Musiał zgłosił cztery wnioski. Jeden z nich już częściowo wdrożono. Opracowanie podało metodę regeneracji konwertorów (wejście — wyjście) w systemie sterowania piecami pokrocznymi. Kolejny pomysł wymuszony przez życie. Sprowadzano amerykańskie (firmy DEC) detale jednorazowego użytku. Były bardzo drogie. Po każdej awarii instalowano nowy element. Teraz z powodzeniem zdała egzamin metoda ich regeneracji. Są oszczędności i pewność, że detali nie zabraknie.

Panu Musiałowi nie brakuje pomysłów. Chodzi mu po głowie opracowanie urządzenia „prawie inteligentnego" z dziedziny sterowania mikroprocesorami wszystkich urządzeń automatyki. Zresztą takie tendencje przeważają w świecie. Jeszcze pomysł na akumulator o wielkiej pojemności. Pomysł — marzenie i koncepcja przyszłości jak twierdzi Stanisław Musiał jeszcze nie został przez niego zrealizowany.

Tylko, że z wynalazczością jest sprawa dziwna. Prościej w hucie zrealizować wnioski proste, trudniej ze względu na formalną ze sprawami skomplikowanymi. Rzecz utrudnia brak obsługi, niełatwy dostęp do informacji patentowej. Faktycznie nie istnieje zaplecze dla wielkiej wynalazczości, a przecież można by robić duże projekty, bo Huta dysponuje nowoczesnymi mocami. Kiepsko wygląda rzecz także od strony organizacji. Nie brakuje pomysłów, ale możliwości ich dokładnego opracowania.

(Js)

CO Z ZIEMNIAKAMI?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nież 500 t, taką samą ilość sprowadzimy z Kalisza — mówi Eugeniusz Zakrzewski. — Do wskazanych miejscowości wysłaliśmy w ubiegłym tygodniu naszych pracowników. Na miejscu mają oni szukać źródeł dostaw i środkami Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej przesyłać ziemniaki do Huty. Kilka samochodów z ziemniakami już do nas dotarło, czekamy na następne. Chcę podkreślić, że sytuacja jest wyjątkowo trudna, podejmujemy wszelkie starania, aby wszystkie hutnicze rodziny otrzymały ziemniaki.

Ponieważ nie ma gwarancji na to, że otrzymamy potrzebną nam ilość ziemniaków, znając sytuację, poszczególne wydziały na własną rękę organizują zakup ziemniaków od rolników indywidualnych. Oczywiście ceny po jakich można je kupić są znacznie wyższe od państwowych, niektórzy gospodarze chcą nawet po 900 zł za 100 kg. Dyrekcja Huty wyszła tutaj załodze naprzeciw. Postanowiono, że w przypadku nabycia ziemniaków po cenach wyższych od obowiązującej (225 zł za 100 kg) a nie przekraczających 500 zł do zakupionych ziemniaków będzie się dopłacać z funduszu socjalnego. Jeśli np. 100 kg ziemniaków kosztować będzie 500 zł to pracownik zapłaci tylko 225, pozostałą sumę pokryje Huta. Dopłaty te będą jednak obejmowały tylko tych, którzy zamówili nie więcej niż 100 kg. Trzeba tu podkreślić, że w akcji ziemniaczanej doskonale współpracują z sobą przedstawiciele obydwu związków. I oni szukają źródeł dostaw, organizują wyjazdy.

Do wtorku ub. tygodnia (wówczas zbieraliśmy ten materiał) rozprowadzono dopiero 5 t ziemniaków. Otrzymały je rodziny hutników mieszkających w Kazimierzu Górniczym oraz w Sosnowcu przy ul. Fornalskiej i Pawiej. Kolejno ziemniaki miały być rozwożone do następujących miejscowości: Sosnowiec-Rudna, Pogoń, Środula, Śródmieście, Będzin śródmieście, Czeladź, Dąbrowa Górnicza śródmieście, Sosnowiec os. PPR, Zagórze, Będzin os. PPR, Dąbrowa Górnicza ul. Czerwonych Sztandarów, Kasprzaka, 1000-lecia, Ząbkowice, Sławków, Sikorka, Łęka, Strzemieszyce oraz pozostałe dzielnice wymienionych wyżej miast.

Pracownicy, którzy mieszkają w miastach bardziej odległych od Huty np. Olkuszu, Katowicach, Chorzowie, Gliwicach, Bytomiu, Świętochłowicach otrzymali talony upoważniające ich do zakupu ziemniaków w organizacjach handlowych prowadzących w danych miastach akcję ziemniaczaną (są to oddziały WSS, WSO i GS).

Pozostaje jeszcze jeden problem. Otóż okazuje się, że talony te wcale niełatwo zrealizować, większość ich posiadaczy odchodzi ze sklepów z kwitkiem. Wynika to stąd, że ilość ziemniaków, jaką otrzymują punkty WSS i WSO są bardzo małe i nie wystarczają na pokrycie potrzeb rynkowych. Aby pomóc załodze dyrekcja Huty interweniowała już w WSS Katowice, gdzie zapewniono ją, że w miarę nadchodzenia dostaw talony będą realizowane.

Sytuacja jest naprawdę wyjątkowo trudna i nie sposób powiedzieć, kiedy zakończy się tegoroczna akcja ziemniaczana, a ponieważ zgromadzenie zapasu tego podstawowego składnika naszego menu to sprawa bardzo ważna mamy nadzieję, że działy socjalne, wspólnie z obydwiema organizacjami związkowymi zadbają o to, by wszyscy ci, którzy zgłosili chęć zakupu ziemniaków mieli je w piwnicach.

(E.Sz.)

W HUCIE Dzierżyński, zakładzie nr 2 naszego kombinatu, fala odnowy przebiegała bardzo spokojnie. Doświadczeni hutnicy, tego o wielkich tradycjach robotniczych zakładu, byli solidarni wobec swoich kolegów z Wybrzeża i innych zakładów, aczkolwiek liczyli się z realiami gospodarczymi kraju. Nie było tutaj strajków, ani przestojów. W dzień tzw. strajku ostrzegawczego załoga „Dzierżyńskiego" punktualnie o godzinie 12.00 włączyła syreny oraz wywiesiła biało-czerwone flagi, lecz nie przerwała pracy. Zdawali sobie oni bowiem sprawę, że godzinna przerwa to nie tylko straty dyrekcji, ale również ich wszystkich.

Jak przebiega realizacja postulatów wysuniętych przez załogę? Informacji na ten temat udzielili nam: przewodniczący Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" — **Wojciech Markowski**, wiceprzewodniczący — **Bogusław Duda**, członek zarządu NSZZ — **Henryk Jasiak** oraz dyrektor techniczny Huty — **Jan Małecki**, który z ramienia dyrekcji czuwał nad realizacją postulatów.

W HUCIE DZIERŻYŃSKI

NIE WSZYSTKO OD ZARAZ

Jak więc to wygląda? Załoga Dzierżyńskiego zgłosiła 489 postulatów i wniosków. Jednak po głębszej analizie postulatów i połączeniu tematów o podobnej lub identycznej treści do harmonogramu realizacji włączono ich 192. Zgłoszone postulaty posegregowano według poszczególnych zagadnień, których jest pięć:

● sprawy płacowe; ● zagadnienia organizacyjno-techniczne; ● sprawy bhp; ● socjalno-bytowe; ● inne wymagające szerszego rozpatrzenia i wyjaśnienia.

Postulaty te w zależności od tematyki i kompetencji ich załatwiania podzielono następująco: ● wnioski do komisji rządowej ds. hutników — 42; ● do rozpatrzenia przez Kombinat Huty Katowice — 36; ● pod adresem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach — 1; ● do Miejskiej Rady Narodowej w Dąbrowie Górniczej — 7; ● do załatwienia w zakładzie — 86.

Jak więc wygląda stan realizacji tych postulatów? — Na dzień 21 października wygląda on następująco: wniosków skierowanych do komisji rządowej rozpatrzono 25, których tryb załatwienia określony został w porozumieniu zawartym między Zarządem Głównym ZZH a ministrem hutnictwa. Ale niestety z tym trybem i takim porozumieniem nie zgadza się NSZZ „Solidarność". Natomiast jeśli chodzi o wnioski skierowane do Kombinatu to rozpatrzono i udzielono odpowiedzi na 8 tematów. Urząd Miejski w Dąbrowei Górniczej rozpatrzył wszystkie 7 postulatów załogi, a ustalony tryb ich załatwiania został przekazany do wiadomości pracowników „Dzierżyńskiego".

Jeśli zaś chodzi o sprawy wewnątrzzakładowe do 21 października rozpatrzono 37 wniosków i postulatów o czym poinformowane zostały zainteresowane wydziały. Informowanie załogi odbywa się poprzez wywieszanie na tablicach ogłoszeniowych na wydziałach oraz w trakcie spotkań z kierownictwem huty.

Tyle może ogólnego wprowadzenia w zagadnienie. Natomiast interesowało nas czego konkretnie dotyczyły owe postulaty. Nie sposób oczywiście wymieniać wszystkich, musimy zatem poprzestać na najważniejszych. Tak więc jedną z głównych bolączek hutników „Dzierżyńskiego" były dysproporcje w zarobkach w porównaniu z ich kolegami z Huty Katowice. Postawiono więc kategorycznie, by sprawy te unormować. Dlaczegóż to hutnik w Hucie Katowice, który pracował w o wiele lżejszych warunkach miałby zarabiać więcej od robotnika w „Dzierżyńskim"? Na tym tle dochodziło do takich wypadków, że załoga tej starej huty była wiecznie zdekompletowana, gdyż komu się tylko udawało, uciekał do Huty Katowice, która miała większe przywileje. Skoro jesteśmy przy sprawach płacowych to trzeba tutaj nadmienić, że zgłoszono jeszcze opracowanie nowych taryfikatorów na wydziale obrabiarek i w odlewni. Chodzi tutaj bowiem o to, że ludzie tam pracują na wysoko wydajnych urządzeniach. Ich zarobek jest więc za niski w stosunku do innych stanowisk. Następnym postulatem płacowym było wprowadzenie dodatku dla pracowników dorywczo pracujących na 2 i 3 zmianie.

Dotyczy to przede wszystkim pracownic, które w pewnych okresach obsługują maszyny analityczne i wymaga to zostania na zmianach popołudniowych.

Inną istotną sprawą, którą wnioskowano do Kombinatu jest ujednolicenie zużycia odzieży roboczej i ochronnej do norm, jakie stosowane są w Hucie Katowice. Jednak jest wiele postulatów, których realizacja w aktualnej sytuacji jest wręcz niemożliwa. Do nich należą takie jak: zlikwidowanie funduszu mistrza czy też wprowadzenie ograniczenia swobodnego wyboru pracy w innych zakładach.

To chyba najistotniejsze postulaty, które albo już są zrealizowane lub są w trakcie realizacji. Czy jednak obeszło się bez zgrzytów? — z tym pytaniem zwracam się do obecnych.

Dyrektor — Jan Małecki — mówi, że współpraca na linii NSZZ „Solidarność" — kierownictwo zakładu układa się dobrze. Nie można powiedzieć, że idealnie, bo byłoby to nieprawdą. Dochodziło niejednokrotnie do sprzeczności w interesach, ale w sumie po rzeczowej dyskusji zawsze udało im się dojść do porozumienia. Nie występowały tutaj, jak dotąd, ostre konflikty. Sprawy, które były w gestii dyrekcji zakładu były załatwiane w miarę możliwości od ręki. Z innymi, niestety, trzeba jeszcze poczekać.

Podobnego zdania, co dyrektor byli również przedstawiciele NSZZ „Solidarność". Również oni znakomicie zdają sobie sprawę, że nie wszystko da się od razu załatwić i z wieloma sprawami trzeba poczekać.

(bar)

Cieśle z brygady **Stanisława Wróbla** należą do najlepszych w swoim fachu. Pracują tu **Czesław Siudut, Józef Król, Lesław Mika, Andrzej Wszołek, Jerzy Lisowski, Marek i Janusz Zielińscy.**

JESIENNY POŚPIECH

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Nic zatem dziwnego, że oceniając postęp prac budowlanych kompleksu koksowni, patrzy się przede wszystkim w stronę czterech baterii. Pierwsza z nich od kilku już miesięcy zamknięta jest zwartą bryłą cieplaka. Nie udało się jednak do tej pory podłączyć ogrzewania, choć termin tej operacji upłynął już 15 października. Trwają prace, prowadzone przez Instal Dąbrowa Górnicza. W ostatnim okresie udało się temu przedsiębiorstwu pokonać dokuczliwe problemy materiałowe. Zakres zadań do wykonania jest jeszcze jednak bardzo szeroki i dlatego za sukces trzeba będzie uznać realizację obietnicy załogi Instalu, która gwarantuje uruchomienie centralnego ogrzewania już na początku listopada.

A jest to sprawa ważna szczególnie. Wewnątrz baterii brygady krakowskiego Piecbudu wykonują precyzyjną i pracochłonną wymurówkę. Podobnie jest w pierwszym bloku baterii nr 2. Jeśli przypadkiem atak zimy nastąpi przed podłączeniem ogrzewania, prace te trzeba będzie zatrzymać.

Równie naglącą koniecznością jest wykonanie cieplaka na drugim bloku drugiej baterii. I tutaj za obowiązujący termin trzeba uznać koniec bieżącego miesiąca. Nic więc dziwnego, że KGRM Budostalu-2 pracuje na okrągło, w systemie 2 razy po 12 godzin. Warto w tym miejscu wymienić montażową brygadę **Lesława Rzepy**, która pomimo niedbałego wykonania dostarczonych konstrukcji przyczynia się do widocznego postępu robót. Pracują tutaj: **Edward Boruchowski, Stanisław Ruman, Kazimierz Zygmunt, Jerzy Słodowski, Józef Głogowski, Jerzy Piechnik i Czesław Markowski.**

Równocześnie w samej baterii, dwie ciesielskie brygady Budostalu-2 betonują płytę dyszową. Trzeba tu jeszcze położyć warstwę izolacji, wykonać zbrojenie i całość pokryć idealnie gładką powierzchnią betonu żaroodpornego. Nie można nie zaznaczyć, że jest to zadanie szczególnie trudne. Na stosunkowo niewielkiej powierzchni znajduje się bowiem 4500 metalowych puszek, co w połączeniu z bardzo surowymi normami technologicznymi wymaga od budowlanych ogromnej precyzji i skupienia. Codziennie członkowie brygad **Edwarda Twardosza i Stanisława Wróbla** z niepokojem spoglądają w niebo. Cieplak nie jest jeszcze gotowy i dlatego pogorszenie pogody może zniweczyć ambitne plany i zaangażowanie pracujących tu ludzi.

JAR

Z ANGAŻEM PRODUKCYJNYM

— TO NIE UFO, to UF! Czyli nie o niezydentyfikowany obiekt latający nam chodzi, a o bardzo zidentyfikowany obiekt zwykle płci żeńskiej zatrudniony na stanowisku umysłowym, z angażem fizycznym. Nie przepadał za nim nikt. Jedni, że siedzi za biurkiem, kwalifikacji nie ma, nosa zadziera i do ciężkiej roboty się nie bierze, choć pensję dostaje produkcyjną. Drudzy, że robi mniej niż oni, a zarabia dwa razy więcej.

Problem „uefów" istnieje jak Huta stara (czyli młoda). Wydaje mu się co pewien czas walkę, pozornie zwycięża, a on i tak odrasta. Ostatni cykl zmasowanych akcji poszedł pod koniec tego lata. Rady Zakładowe ZZH przygotowały tajne listy tych osób, przez ZRK przekazały do działu kadr, a ten przeprowadził kilka kontroli. W lipcu, wrześniu i październiku. Akcja październikowa wykazała, że „uefów" praktycznie już nie ma, z wyjątkiem wielce skomplikowanej sytuacji w Z-85, gdzie zaproponowany sposób rozwiązania sprawy wydaje się z lekka dziwny. Ale gdy pisaliśmy te słowa dyskusje jeszcze trwały, może zatem lepiej będzie nie przesądzać.

Oczywiście kontrole prowadzone przez dział kadr mają dość ograniczoną skuteczność. Nawet w razie zaskoczenia można przecież część „utajnionych" pań jakoś zamaskować. Dlatego niezbędna jest wewnętrzna kontrola prowadzona w zakładach, na wydziałach przez samych pracowników. Tylko ona może skutecznie wytępić tę nie cieszącą się niczyim poparciem praktykę.

Jest w tym temacie jeszcze jedna sprawa budząca nasze wątpliwości. Przenosząc „uefa" na stanowisko zgodne z pełnioną przezeń funkcją, wszyscy starają się, by przypadkiem nie stracił on zbyt wiele ze swej pensji. W efekcie może oznaczać to skok o kilka grup w tabeli płac, co wprawdzie nie równoważy zarobków produkcyjnych, natomiast stawia przenoszonego na korzystnej finansowo pozycji wobec osób od początku uczciwie zaszeregowanych. Nie bardzo jesteśmy przekonani, czy to w porządku. Ale skoro na razie sprawę zakończono, nie ma co się w niej grzebać. Jeśli zaś regularne kontrole poskutkują, być może nie będziemy już nigdy musieli o niej pisać. (j)

NA SPECJALNE ŻYCZENIE

PISALIŚMY o tym już ze trzy razy, ale na pewne tematy nigdy za wiele, zwłaszcza gdy od miesiąca oczekują na rozwiązanie.

Magistrów bez dyplomów wykrył dział kadr podczas kontroli dokumentów zawartych w teczkach pracowniczych. Na wiosnę było ich szesnastu, ale trzech uczciwie poinformowało, że z takich czy innych powodów walczyć o papierek nie będą. Pozostała trzynastka zapadła w głębokie milczenie, przypuszczając nie bez słuszności, że co się odwlecze to zostanie zapomniane. Zwłaszcza, że jeden z tych panów został nie tak dawno kierownikiem działu w pionie dyrektora do spraw pracowniczych. Nie przeszło to bez oporów, protestowali niżsi rangą działacze ZZH, podobno nawet wystosowali do dyrektora pismo w tej sprawie, ale kto dziś ustali jak było naprawdę.

Z finansowego punktu widzenia rzecz nie jest poważna. Huta wywaliła w błoto tysiące razy więcej, niż wyłudzili od niej owi pracownicy w nie należnych im 30-procentowych dodatkach katowickich, oraz funkcyjnych za stanowiska, których zgodnie z przepisami nie mieli prawa objąć. Pozostaje jednak moralna strona problemu, a zwłaszcza fakt, że gdy był on już znany, przymknięcie oczu i niepodejmowanie żadnych działań także ma swoją wymowę.

Jak już pisaliśmy, tematem ma zająć się komisja do spraw stosunków międzyludzkich. Gdy tylko to uczyni, poinformujemy Czytelników, jakie jest jej stanowisko, a jaka reakcja odnośnego dyrektora. Tymczasem jednak dział kadr, który uprzednio już zmniejszył dodatek katowicki dla zakwestionowanych osób do 25 procent, ma zwrócić się do nich o zwrot nadpłaconych kwot.

(j)

IDEOWA ŻARLIWOŚĆ I AKTYWNOŚĆ ZAWODOWA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Sporo miejsca poświęca się analizie dotychczasowych form i metod działania poszczególnych ogniw KF.

W trwającym obecnie procesie szerokiej odnowy stylu pracy partyjnej spotykamy się często z głęboką krytyką działalności podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych. Nie ukrywamy, że w pojedynczych przypadkach jest to krytyka słuszna i uzasadniona. Nie można jednak generalnie negować niezaprzeczalnego przecież dorobku, jaki osiągnęły w toku swej działalności na terenie budowy Huty Katowice organizacje szczebla podstawowego.

W materiale tym mówi się o konieczności zmian strukturalnych: „Uważamy na przykład, iż niezbędne jest udoskonalenie struktury POP w odniesieniu do organizacji hutniczych. Przy trójstopniowej organizacji: OOP — POP — KZ statutowa działalność OOP odpowiada działalności POP, w związku z czym może nastąpić eliminacja jednego szczebla. Natomiast w odniesieniu do załóg budowlanych — w większych organizacjach działalność OOP jest zbyt utrudniona, gdyż charakter realizowanych zadań zmusza kierownictwa administracyjne do częstych zmian miejsca pracy tych załóg, a tym samym powoduje to ciągły ruch członków partii.

Podstawową przesłanką, warunkującą uniknięcie błędów jest zasadnicze zdemokratyzowanie funkcjonowania organizacji partyjnej — czytamy w kolejnym fragmencie referatu. Proponuje się, aby rozszerzyć ilość robotników członków PZPR wchodzących w skład Egzekutywy (oni to bowiem znają najlepiej odczucia załóg, mogą się stać rzecznikami spraw załogi). W dalszej części mówi się o potrzebie rotacji osób piastujących funkcje kierownicze. — Aby uniknąć w przyszłości sytuacji, w jakiej obecnie znalazła się partia, aby uniknąć subiektywizmu, arbitralności i dyrygenctwa, aby zyskać pełną znajomość odczuć społecznych narodu, uważam, że piastowanie kierowniczych stanowisk w partii na wszystkich szczeblach winno podlegać rotacji. Będzie to jednocześnie zgodne z podstawowymi zasadami statutowymi naszej organizacji.

W ostatnim okresie wielu towarzyszy odeszło z szeregów organizacji. Sprawa polega jednak nie tylko na odejściu z partii towarzyszy — nad których pobudkami wstąpienia do PZPR można by się dzisiaj zastanowić, bo przecież prawdziwy komunista nie opuści partii w trudnych dla niej chwilach.

Efektem niewłaściwego sposobu rozwoju naszych szeregów jest fakt utracenia zdolności działania. Wiele jeszcze organizacji i wielu towarzyszy nie podejmuje nadal zdecydowanej pracy — zmierzającej do przejęcia inicjatywy i przewodnictwa w toczącym się procesie odnowy. Pracy trudnej i obecnie bardzo niewdzięcznej, ale przecież niezbędnej — bo odnowy nie jest w stanie dokonać tylko KC PZPR — czego, niestety wielu nie może jeszcze zrozumieć.

Szczególnym sprawdzianem dla członków organizacji i partyjnych był okres przedstrajkowy, strajku i obecny.

Pierwszy 3-godzinny przestój w produkcji wystąpił w ZETU PBP Budostal. Z perspektywy czasu musimy stwierdzić obiektywnie, że protest, który wyraziła grupa kierowców był uzasadniony z uwagi na fakt radykalnego obcięcia pracy w nadgodzinach przy jednocześnie bardzo niskich stawkach płacowych. Problem ten został załatwiony pozytywnie w drodze wprowadzenia nowych, wyższych stawek płacowych oraz premii. Wśród załóg budowlanych nie zanotowaliśmy strajków, występowały jednak w niektórych zarządach krótkotrwałe przestoje, które załoga wykorzystywała do składania postulatów.

Wiele uwagi poświęca się sprawie związków zawodowych. „W ostatnim okresie spotykamy się z surową krytyką związków zawodowych. Jest to uzasadnione, gdyż zbyt mała była ich wrażliwość na przejawy robotniczego niezadowolenia, zbyt słabe działanie w ochronie praw pracowniczych. Obecnie rozwija się proces odnowy związków zmierzający do tego, by stały się one pełnym gwarantem ochrony interesów ludzi pracy, ich praw, ich udziału w zarządzaniu zakładem pracy.

Jednocześnie w czasie konfliktów strajkowych zrodził się nowy ruch zawodowy, na działalność którego zgodę wyraził rząd, jak i na swoim VI Plenum Komitet Centralny partii.

Liczymy na to, że organizatorzy nowych związków dbać będą o potwierdzenie i kształtowanie politycznego oblicza ruchu zawodowego zgodnie z porozumieniem i interesem robotniczym, zwracać będą uwagę nie tylko na ochronę praw pracowniczych, ale i dbać o kształtowanie obywatelskiej postawy załóg wobec państwa.

W końcowym fragmencie referatu przedstawione są propozycje dotyczące nowych metod działania. Stwierdza się, że:

„W zakresie pracy ideowo-politycznej i organizacyjnej — następować powinien dalszy rozwój demokracji socjalistycznej oraz przywrócenie w partii zasad centralizmu demokratycznego i stanowcze przestrzeganie norm życia wewnątrzpartyjnego, a więc zasad kolegialności, osobistej odpowiedzialności i pełnej jawności, więzi z masami pracującymi w interesie klasy robotniczej.

- postawienie członkom partii wymagań ideowej żarliwości, politycznej organizacyjnej i zawodowej aktywności. Odejście od formalnej akceptacji ideologii;
- odstąpienie od limitowania przyjęć w szeregi partyjne;
- kontynuować spotkania z grupowymi partyjnymi (rozszerzyć współpracę między grupowymi i sekretarzami, ma je cechować atmosfera koleżeńskości!
- podniesienie rangi zebrań partyjnych;
- wyeliminowanie schematyzmu w szkoleniu partyjnym;
- kształtowanie poczucia odpowiedzialności;
- wzmocnienie i konsolidacja organizacji;
- należy również stworzyć właściwy klimat konstruktywnej krytyki we wszystkich ogniwach organizacyjnych. Krytyka i samokrytyka winna stać się skuteczną metodą naprawy i eliminacji błędów w naszej działalności, a w przyszłości ich uniknięcia;
- zwiększyć poprzez członków partii oddziaływanie na pracę organizacji młodzieżowych i społecznych organów samorządów robotniczych;
- opracować i wprowadzić system informacji dla OOP i POP o pracy KF i realizacji wysuniętych przez OOP i POP wniosków;
- dążyć do odnowy życia związkowego;
- w bieżącej pracy partyjnej dążyć do tego, aby wnioski i postulaty zgłoszone w dyskusjach były konsekwentnie realizowane przez administrację.

Z PRAC EGZEKUTYWY KF PZPR

POD PRZEWODNICTWEM I sekretarza KF PZPR Tadeusza Jary obradowała w ubiegłą środę Egzekutywa fabrycznej organizacji partyjnej. Uczestniczyli w niej dyrektorzy huty, przedsiębiorstw budowlano-montażowych placu budowy i — tradycyjnie już — robotnicy. Tematem obrad był stan przygotowań do pracy w okresie jesienno-zimowym. Temat ten okazał się jak najbardziej aktualny, gdyż każdego roku nie bardzo możemy sobie poradzić z rozwiązaniem tego problemu. Mimo zapewnień, że do zimy jesteśmy przygotowani — ta uparcie nas zaskakuje.

Jak będzie w tym roku?

W Hucie powołane zostały dwa zespoły do koordynacji prac jesienno-zimowych. Zespół ds. zagadnień technicznych i problemów socjalno-bytowych. Zespoły te nie tylko koordynują prace ale pełnią również nadzór i kontrolę nad wykonaniem prac.

Zgodnie z odpowiednimi wytycznymi wydziały huty oraz zakłady nr 2 i 3 opracowały harmonogramy przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych. Jest ich w sumie 548. Jak wynika z przedstawionych na Egzekutywie sprawozdań w realizacji prac przygotowawczych do okresu jesienno-zimowego występują duże trudności na odcinku robót termoizolacyjnych oraz robót dachowych ze względu na mały potencjał wykonawczy przedsiębiorstw specjalistycznych. Ponadto występują opóźnienia w realizacji prac inwestycyjnych. W tej sytuacji szereg robót z tego zakresu wykonywanych jest własnym potencjałem remontowym Huty.

Opracowane zostały również plany awaryjnego działania na wypadek ograniczeń w dostawach energii elektrycznej, gazów i innych mediów energetycznych oraz na wypadek wystąpienia trudności w transporcie samochodowym i kolejowym. Są również plany awaryjnego działania w zakresie gospodarki surowcami.

W problematyce socjalno-bytowej Huty trwają przeglądy i usuwane są usterki w sieciach grzewczych na osiedlach hutniczych w Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej i Będzinie. Prace wykonują brygady OPEC i spółdzielni mieszkaniowych. Własne brygady Działu Gospodarki Hotelowej i Działu Gospodarczego kończą przegląd instalacji elektrycznej, gazowej i wodno-kanalizacyjnej oraz uzupełniają brakujące szyby w oknach i drzwiach budynków hotelowych i budynków zlokalizowanych na działce administracyjnej.

Ale w realizacji programu służby pionu napotykają na sporo trudności. Mimo licznych interwencji Kompleks 5 nie przekazał dotychczas Działowi Administracyjno-Gospodarczemu wymiennikowni centralnego ogrzewania wraz z dokumentacją nowego obiektu PZOZ. W roku ubiegłym występowały kłopoty z ogrzewaniem segmentu B, a po oddaniu w br. segmentu A sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. Prowadzone przez Instal Rzeszów prace nie gwarantują ich ukończenia przed sezonem grzewczym. Nie zakończono także hydraulicznej regulacji sieci doprowadzającej ciepło do budynku funkcyjnego nr 1 przy ul. Czerwonych Sztandarów w Gołonogu. Może to spowodować poważne kłopoty z ogrzewaniem poszczególnych segmentów tego budynku. Warto dodać, że prace nadzoruje spółdzielnia Lokator. Do tej pory nie przeprowadzono przeglądu i przeczyszczenia pomp oraz rozdzielacza w budynku funkcyjnym przy ul. Pawiej w Sosnowcu. Prace te winna wykonać brygada ze służby utrzymania ruchu Huty.

Nie najlepiej przedstawia się sytuacja również w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Egzekutywa oceniła więc, że sytuacja nie jest optymistyczna. Nie można przecież co roku wracać do tych samych spraw. Np. problem dachów trapi Hutę od dłuższego czasu. Roboty wykonuje się byle jak, szczególnie w halach, obiektach socjalnych i stołówkach. Wiele zastrzeżeń budzi stan przygotowań do zimy elektrociepłowni.

Dlatego też Egzekutywa zobowiązała do zabezpieczenia wszystkich punktów, w których żyją i pracują ludzie. Zwróciła uwagę na brak odzieży. A przecież czasu było cały rok, jakie więc może być teraz tłumaczenie, że jej nie ma? Egzekutywa zobowiązała dyrektorów naczelnych, aby wspólnie ze społeczną inspekcją pracy skontrolowali to, co miało być wykonane dla załóg i mieszkańców osiedli. Po prostu ma być zrealizowane wszystko dla ludzi.

W sprawach organizacyjnych omówiono przygotowanie do mającego się odbyć plenarnego posiedzenia KF PZPR. Tematem jego obrad będzie ocena działalności KF PZPR, ocena aktualnej sytuacji w Kombinacie i na placu budowy oraz formy działania organizacji partyjnej na najbliższą przyszłość.

Egzekutywa zatwierdziła — na wniosek Zjednoczenia Budostal — **Bolesława Klimczaka** na kierownika budowy kompleksu koksowni.

ZASADY POSTĘPOWANIA

Odbywa się aktualnie w Hucie proces oczyszczania części stanowisk z ludzi, którzy może nie zawsze się na nie nadawali. Pracownicy zgłaszają swe propozycje zmian wśród mistrzów, brygadzistów, kierowników, komitety robotnicze i komisje badają słuszność zarzutów i sugerują rozwiązanie sprawy, zaś administracja podejmuje decyzję.

Niekiedy jednak do zmian dochodzi w sposób nieprawidłowy. Znany jest nam przykład jednego z wydziałów, gdzie podczas zebrania załogowego brygada wystąpiła kolektywnie przeciw swemu brygadziście, żądając zmienienia go. Trudno nam zajmować się teraz zarzutami, zrobi to komisja do spraw stosunków międzyludzkich, ale zrobi już po fakcie, czyli nieco za późno. Brygada publicznie zażądała, przedstawiciele „Solidarności" poparli ją natychmiast, a kierownictwo uległo, co zresztą jest jego błędem. Wyrok wydano pod nieobecność brygadzisty, nie dając mu możliwości wypowiedzenia nawet jednego słowa w swej obronie.

Szkoda tylko, że inni pobiegli po wyznaczonych im torach. Komisje robotnicze nie po to chyba istnieją by wzmacniać każdy krzyk z sali, jeśli tylko skierowany jest przeciw dozorowi. Mają one wysłuchać obu stron, skonfrontować dane, a dopiero potem dyskutować z kierownictwem. Być może komuś wydawało się, że popierając spontanicznie przygotowane wystąpienie brygady wykonał dobrą robotę propagandową dla „Solidarności", zamanifestował jej siłę. To pomyłka. Dał tylko przykład, że nieufność wobec niektórych posunięć tego związku jest podbudowana. Ale oczywiście stanięcie naprzeciw ludzi i tłumaczenie im, że nowe związki zawodowe także działają według pewnych zasad jest trudniejsze od pójścia „na żywioł". (wj)

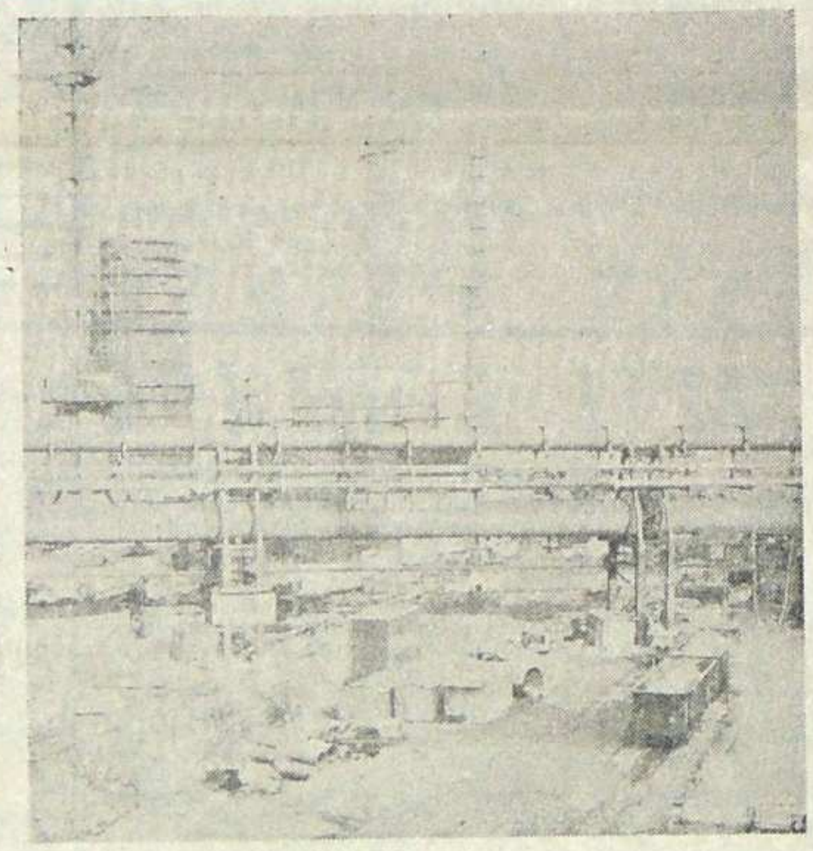

WIECHA NA NAGRZEWNICY

NA PIERWSZEJ nagrzewnicy wielkiego pieca numer trzy została zatknięta budowlana wiecha. Jeszcze nie tak dawno pisaliśmy o scalaniu kopuły tego obiektu, a tu już spawacze z Mostostalu Zabrze przystąpili do „zszywania" następnego zakończenia tego wielkopiecowego „cygara". Jedną z zasadniczych przyczyn ograniczających szybkie zakończenie budowy tej nagrzewnicy stanowiło umocnienie torowiska potężnego dźwigu BK — 1000, którego zadaniem było uniesienie kopuły na niebagatelną przecież wysokość. Nie jest to operacja łatwa. Tego montażowego majstersztyku dokonała brygada kierowana przez Henryka Nowaka pracująca w składzie: **Zbigniew Meres, Janusz Swiderski, Kazimierz Orliński, Wiesław Kubiak, Zbigniew Konopka, Antoni Grudniewski, Zbigniew Kruczka, Józef Liszka i Jan Wawrzyn.**

Kierownictwo budowy jest zdania, że był to bardzo ważny moment dla montażystów z Mostostalu Zabrze. Można powiedzieć, że z chwilą zakończenia wznoszenia pierwszej nagrzewnicy robota jakoby „ruszyła z kopyta". Nie trzeba chyba wspominać jak to jest ważne. Jeśli przygotowany jest odpowiednio front robót, jeśli nie brakuje dostaw energii elektrycznej, jeśli urządzenia mogą funkcjonować zgodnie ze swym przeznaczeniem, to tylko od zaangażowania ludzi zależy, w jakim tempie potoczy się praca.

Oczywiście nagrzewnica to nie tylko cargi i kopuła. Do wnętrza pancerza zostało już włożone serce tego urządzenia — ruszt. Teraz trzeba go jeszcze odpowiednio ustawić, wypoziomować. Podobnie sprawa przedstawia się w przypadku drugiej nagrzewnicy. Pozostałe czekają na odpowiednie dostawy z Zabrza. Montażyści z Mostostalu Zabrze niecierpliwie czekają na te ruszty, bowiem montaż poszczególnych carg trwa nieprzerwanie i im wcześniej ruszty zostaną dostarczone tym bezpieczniejsza i mniej skomplikowana będzie praca dźwigu, którego zadaniem jest włożenie ich do wnętrza nagrzewnic.

Wiadomo, że budowlani nie lubią rozmawiać o konkretnych terminach dlatego też o zakończeniu montażu nagrzewnic nie rozmawialiśmy. W tak zwanych „kołach dobrze poinformowanych" mówiło się o 15 listopada, ale nie wydaje się aby był to termin realny.

Tekst i zdjęcie:
PIOTR WĄSIKOWSKI

NIE WSZYSCY MAJĄ TAKIE MOŻLIWOŚCI

NIEZREALIZOWANIE zamierzeń związanych z budownictwem mieszkaniowym jest powodem stale narastających problemów pracowniczych rodzin. Dosłownie z każdym dniem przybywa chętnych a może nawet lepiej będzie użyć określenia zmuszonych do zamieszkania we własnym domu. Kolejka oczekujących wydłuża się, rośnie bezradność kierownictw zakładów pracy. Nie omija to rzecz jasna i Huty Katowice, a nawet zagadnienia te nabierają bardziej złożonego charakteru. Ludzie, którzy pracują tu już dość długo żywo mają w pamięci obietnice szybkiego otrzymania własnego „M". Ci, którzy dostali mieszkania szybko zapominają o troskach poprzedzających wydanie kluczy, natomiast ci, którzy oczekują bezskutecznie od lat najczęściej są zrezygnowani i rozgoryczeni.

Stanisław i Helena Spodynkowie wraz z córką Dagmarą, która ma półtora roku mieszkają z teściami w Sławkowie. Dom jest okazały, piętrowy i na pierwszy rzut oka wszystko jest w porządku. Szkoda, mówi pan Stanisław, że w ten właśnie sposób czyli „na pierwszy rzut oka" podchodzą do naszego problemu urzędnicy prowadzący sprawy mieszkaniowe.

Ale zacznijmy od chwili zetknięcia się naszego bohatera z Hutą Katowice. Zaczął tu pracować po ukończeniu technikum górniczego w Bytomiu jako elektronik, w 1974 roku. Najpierw, normalną koleją rzeczy, były szkolenia w Cedlerze i w Dzierżyńskim, później wyjazd na szkolenie do Związku Radzieckiego. Pracował wtedy na walcowni półwyrobów. W marcu 1976 w wieku dwudziestu czterech lat poszedł do wojska. Kiedy wrócił, a wrócił do Huty Katowice, zaproponowano mu pracę na suwnicy. Nic chyba nie było w tym dziwnego, że podziękował za tę propozycję. Będąc w wojsku nie pozbył się przecież kwalifikacji zdobytych i w szkole i na długich szkoleniach. Znalazł pracę w laboratorium walcowni dużej. Myślał już wtedy o zorganizowaniu sobie „życia na własny rachunek". Złożył wniosek o przydział mieszkania. W tym samym roku ożenił się. Wiedzieli, że przecież nie dostaną mieszkania „na poczekaniu". Na razie pomieszka się z teściami, a potem będzie można pomyśleć o pełnej samotności. To „potem" stało się wkrótce przyczyną ich zgryzot i niezadowolenia. Już wkrótce po ślubie teść ukazał swe prawdziwe oblicze. Pijackie awantury przeciągały się do późnych godzin nocnych. Żona pana Stanisława była już wtedy w ciąży. Nerwy, szarpaniny. Atmosfera w domu zaczęła stawać się nie do zniesienia. Interwencje milicji niewiele pomagały. Doszło nawet do rozprawy sądowej.

Stanisław Spodynek sam przyznaje, że nie jest człowiekiem z tupetem. Nie potrafi pchać się przez życie łokciami i kto wie, może właśnie dlatego nie mają jeszcze własnego kąta, może dlatego ich start małżeński trudno jest zaliczyć do udanych. Widział przecież jak ludzie, którzy znacznie później zaczęli pracować dostali już dawno mieszkania.

Czy im zazdrościć? Pewnie, że tak. Każdy przecież chciałby zapewnić swoim najbliższym spokój i normalne życie. Chodził już po wielu biurach w swojej sprawie. Napisał list do dyrektora. W biurach nic mu konkretnego nie odpowiedzieli, dyrekcja nie ustosunkowała się w ogóle do jego pisma. Postanowił iść do dyrektora osobiście. Koledzy poradzili mu, żeby przedstawił swój problem dyrektorowi Kurczowi. Jak to zwykle bywa najpierw trafił do asystenta. Ten wysłuchał pana Stanisława i stwierdził, że nie widzi potrzeby przedstawiania problemu dyrektorowi bowiem jest zarządzenie naczelnego dyrektora, mówiące o tym, że pracownicy wielodzietni i długoletni mają w tym roku dostać mieszkania w pierwszej kolejności. Poradził mu jeszcze, żeby sprawdził w dziale mieszkaniowym czy jest na takiej liście. Sprawdził. Oczywiście na liście go nie było.

Stanisław Spodynek coraz częściej przychodzi do pracy zmęczony i zdenerwowany. Córka wyrasta w atmosferze kłótni i niezadowolenia. Żona, która początkowo starała się jakoś do tej sytuacji przystosować, widząc że żadną miarą nie uda jej się tego zrobić pragnie jak najszybciej mieć własny dom. Zastanawiają się nieraz dlaczego los jest dla nich tak nieprzychylny. Pani Helena pracuje w Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej (teraz jest na urlopie bezpłatnym) wie jak wiele nieprawidłowości jest w rozdziale mieszkań, w jak dziwne układy uwikłana jest Huta ze spółdzielnią mieszkaniową. Ale co z tego, że wiedzą? Widzą, że inne metody są skuteczniejsze od wycierania klamek w odpowiednich urzędach.

Przełożeni pana Stanisława znają jego problemy. Znają je również jego koledzy, którzy nie mogą powiedzieć o nim, że jest pracownikiem niezdyscyplinowanym czy opuszczającym się w pracy. Ale jeszcze raz trzeba to podkreślić: nic z tego nie wynika, smutkiem napawa fakt, że ludzie posiadający mniejszą siłę przebicia są skazani w tych sprawach na niepowodzenie. Już widzę jak po uderzeniu pięścią w stół asystent szybko i bez gadania wpisuje na listę do dyrektora, już widzę jak jeden telefon „z góry" uruchamia szereg biur sprawnie przygotowujących wniosek i przydział... No cóż, ale nie wszyscy tacy są, nie wszyscy mają takie możliwości. Dlatego też więcej rozwagi przydałoby się przy sporządzaniu list z przydziałami mieszkań, więcej życzliwości przydałoby się w wielu gabinetach, bo zbyt często bezduszność i brak rozwagi przekreśla młodym ludziom start w życie.

PIOTR WĄSIKOWSKI

„SOLIDARNOŚĆ" W »SPODKU«

Tego jeszcze w „Spodku" nie było. Katowicka hala, wsławiona ceremoniałami, tym razem stała się miejscem manifestacji naszej siły. Od razu rzucało się w oczy, że wiec wyglądał inaczej — nie było zaplanowanych oklasków, choć było ich dużo i co chwila ludzie wstawali z miejsc. Co innego znaczą brawa zaprogramowane, a co innego oklaski spontaniczne.

Przyjazdu **Lecha Wałęsy** oczekiwano w Katowicach z niecierpliwością. I miała ona rzeczywiście coś symbolicznego. Te wizyty w poszczególnych regionach cementują „Solidarność" i tworzą atmosferę wspólnoty niezależnego ruchu zawodowego. A prócz tego wielu ściągnęło normalne zaciekawienie. Każdy chce zobaczyć, jak ten Wałęsa wygląda i jak mówi.

Wałęsa po prostu odpowiadał na pytania, odpowiadał rzeczowo i z dowcipem. Rozumie się — bez kartki. Z jego odpowiedzi wyłaniał się stopniowo program „Solidarności", w czym sekundowali mu partnerzy „Solidarnościowi". **Andrzej Rozpłochowski i Kazimierz Świtoń.** Pytania były różne. Od podstawowych celów ruchu do zagadnień szczegółowych. Mówiono o przebiegu rozmów z rządem, o pomocy dla rolnictwa, o modelu gospodarki, o udziale partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących w nowym ruchu związkowym, o programie porządkowania życia społeczno-gospodarczego, o sposobach uregulowania nadużyć. Mówiono także o niepokojącym stanowisku Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, który nie spieszy się z rejestracją naszego związku. Rejestracja jest potrzebna, lecz niezależnie od sądowych orzeczeń „Solidarność" działa i będzie działać.

Nie można pominąć atmosfery tego spotkania, dla wielu były to wzruszające chwile. Dwukrotnie odśpiewano hymn narodowy, w „Spodku" śpiewano już różne teksty, od „Międzynarodówki" do Maryli Rodowicz, lecz „Boże coś Polskę" po raz pierwszy rozbrzmiało pod kopułą.

Każdy mógł zadać pytanie, łącznie z przeciwnikami naszego ruchu. W pewnym momencie atmosfera stała się nawet gorąca — gdy jeden z takich ludzi usiłował wprowadzić trochę zamętu. No cóż, demokracja jest dla każdego, więc mógł się wypowiedzieć, choć sala nie mogła się powstrzymać od docinków i protestów. Bo ten mówca pragnął przekonać obecnych, że spotkanie z Wałęsą może stać się początkiem narodowej tragedii.

Jakie refleksje budzi spotkanie w „Spodku?". Otóż było ono demonstracją siły naszych pragnień. Kiedy przy zielonym stoliku usiedli razem **Lech Wałęsa,** a obok **Andrzej Rozpłochowski** i **Kazimierz Świtoń** — był to symbol jedności ruchu. I o to właśnie chodzi, aby niezależne związki działały wspólnie. „Solidarność", która stała się naszym hasłem w dniach sierpniowo-wrześniowych, powstawała w zakładach pracy. Od czasu do czasu, choć nie za często trzeba pokazać się w ogromnej hali, aby niedowiarkom udowodnić, że naprawdę jest nas wielu.

Więc miało charakter nie tylko związkowy. Tego nie można było uniknąć. Związki nie chcą i nie będą zamieniać się w partię polityczną. Nie o to chodzi. Ale takie spotkanie, jak to, które zdarzyło się w „Spodku" wyzwala ludzkie pragnienia, a pragnieniem Polaków jest wolność i demokracja.

Solidarność

Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru publikujemy dalszy ciąg listy zakładów, które przystąpiły do MKZ NSZZ „Solidarność" w Katowicach:

21. IMGW Oddział Katowice przedst. Stefan Sokołowski.
22. OBRMH — przedst. Ryszard Ugarenko.
23. Zakład Doświadczalny Mechaniki Precyzyjnej Politechniki Śląskiej Gliwice przedst. Adam Cisowski.
24. Huta Szkła Okiennego Ząbkowice przedst. Danuta Szprocki.
25. Spółdzielnia Transportu Wiejskiego w Sosnowcu przedst. Edward Rachwał ul. Wojska Polskiego 138.
26. ZOEWB „Metalplast" Chorzów przedst. Ireneusz Kuźniar.
27. FOC „Poręba" w Zawierciu Z-d Nr 1 przedst. Bogdan Krakowski.
28. Okręgowa Dyrekcja Rozbudowy Miast w Chrzanowie przedst. Jan Musialski Chorzów ul. Armii Czerwonej 5.
29. Z-d Transportu i Sprzętu Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Katowicach Oddz. Dąbrowa Górnicza Strzemieszyce ul. Magazynowa przedst. Andrzej Brum.
30. ZZM „DOMGOS" przedst. T. Swoboda.
31. Politechnika Śląska w Gliwicach przedst. Janusz Wojciechowski.
32. Baza Sprzętu PBCh „Chłodnie Kominowe" przedst. Jerzy Cieroszkiewicz.
33. Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Transbud — Katowice Oddz. Chorzów ul. Janasa 15 przedst. Kazimierz Rutkowski.
34. PP „EMA-PROMEL" Gliwice przedst. Andrzej Sochański.
35. Instytut Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach przedst. Stanisław Nechay ul. Toszecka 99.
36. ZPP PREMA-MILMET F.Ł.T. w Budowie w Sosnowcu przedst. Tomasz Mutwil.
37. Będzińska Fabryka Pilników w Będzinie ul. Dzierżyńskiego 62 przedst. Józef Jasica.
38. Kombinat Kokso-Chemiczny „Zabrze" z siedzibą w Makoszowach zakł. nr 3 przedst. D. Marciniec tel. 71-44-51 wew. 88.
39. Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego w Dąbrowie Górniczej przedst. Mariusz Gajczak.
40. Zasadnicza Szkoła Budownictwa i Ośrodek Hotelowo-Szkoleniowy Zabrze-Mikulczyce ul. Zwrotnicza 11 przedst. Ryszard Kościelny.
41. Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego Gliwice ul. Dzierżyńskiego 13 w Gliwicach przedst. Wiesław Biernat.
42. Biuro Projektów Organizacji Budów „Biproorb" Będzin tel. 583-291 przedst. Rudolf Sowada.
43. Zakład Systemów Automatyki Kompleksowej PAN w Gliwicach ul. Bałtycka 5 tel. 31-69-10 wew. 193 przedst. Brunon Gabryś.
44. Zakład Inżynierii Chemicznej Konstrukcji Aparatury PAN Gliwice tel. 31-08-11 wewn 116 przedst. Jerzy Buzek.
45. Zakład PETRO i KARBOCHEMII PAN Gliwice tel. 31-69-10 przedst. Bogumił Rolek.
46. Spółdzielnia Inwalidów „Czerwone Zagłębie" Czeladź ul. Przemysława 24 tel. 67-52-03 w. 4 przedst. Jan Macoń.
47. Zjednoczenie Budowy Pieców Przemysłowych w Gliwicach ul. Nowotki 5 tel. 31-94-21 przedst. Jan Kukla.
48. Zakład Produkcji APARATURY Pomiarowej i Automatyki Przemysłowej „INKO" Pyskowice tel. 38-97-94 w. dział konstr. przedst. Kazimierz Nowicki.
49. Przedsięb. Projektowania i Wyposażenia Odlewni „PRODLEW" Oddz. Realizacji Warszawa Pracownia Realizacji Bytom tel. 81-22-06 w. 21 przedst. Lechosław Bąk.
50. Rzeszowskie Przeds. Robót Inżynieryjnych w Rzeszowie budowa Osiedla „Zamkowa" Będzin przedst. Wiesław Krawiec.

ROŚNIEMY W SIŁĘ (2)

CZESŁAW MIŁOSZ

TRAKTAT MORALNY

„Traktat moralny" fragmenty)
Pośród żarcików, anegdotek,
Szlachecki wspominając miodek,
Chyli się Polska w trudne czasy
Przed bóstwem wódki i kiełbasy.
I przed płaczami i po płaczach
Po prastowiańsku się zatacza.
I z czkawką licząc swe ubóstwo
Racji do chluby widzi mnóstwo.
Zjawisko wódki jest ciekawe.
Warto poświęcić mu rozprawę,
Ze wszystkich trunków ona jedna
Dymom zagłady jest pokrewna.
W niej miast płonących widać
migot,
Przez cienkie szkło skazańcy idą.
A kiedy w nocy domy syczą
I w oknach pożar jest źrenicą,
Nad litrem z osowiałą twarzą
Zasiedli bracia Karamazow.
Jak nad mrowiskiem w letnim cieple
Zapach mrówczego kwasu krzepnie.
Tak odór nad nieszczęsnym krajem
Z dala podróżnym sygnał daje:
„Cywilizacja krwi i łez,
La civilisation des punaises"
I choć się tobie wyda dziwne,
Że na to zło (fakultatywne)
Marnuję cenne ciało wiersza —
Kwestia jest ważna, choć
nie pierwsza.

POROZUMIENIE

ZAWARTE PRZEZ KOMISJĘ RZĄDOWĄ
Z MIĘDZYZAKŁADOWYM KOMITETEM ZAŁOŻYCIELSKIM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"
Z TYMCZASOWĄ SIEDZIBĄ W HUCIE KATOWICE
DOTYCZĄCE SPOSOBU ZAŁATWIANIA POSTULATÓW ZAŁÓG REPREZENTOWANYCH PRZEZ TEN MKZ

Niniejsze porozumienie jest wynikiem negocjacji prowadzonych przez przedstawicieli obu stron w okresie od 4 września 1980 r. do 23 października 1980 r.

Przedmiotem rokowań były postulaty w zakresie problematyki hutniczej, energetyki, ogólnokrajowej, przedsiębiorstw wykonawstwa budowlanego i przedsiębiorstw transportowo-sprzętowych budownictwa „Transbud" zebrane od załóg i branż reprezentowanych przez MKZ NSZZ „Solidarność" z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice.

1. Strony stwierdzają, że załączniki do niniejszego porozumienia stanowią jego integralną część i są podpisane przez obie strony, chyba, że szczegółowe postanowienia porozumienia stanowią inaczej.

2. Komisja Rządowa przyjmuje do rozpatrzenia i ustosunkowania się postulaty w zakresie problematyki ogólnokrajowej zawarte w załączniku nr 3 do niniejszego porozumienia.

3. Strony stwierdzają, że postulaty dotyczące przedsiębiorstw wykonawstwa budowlanego wymienione w załączniku nr 4 do niniejszego porozumienia zostają wyłączone z jego treści i przekazane do właściwości przedstawicieli Rządu i zespołu branży budowlanej przy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w Gdańsku.

4. Strony zobowiązują się do współpracy w realizacji bieżących postulatów załóg oraz wspólnego regulowania spraw wynikających w toku ich załatwiania.

5. Wszystkie podmioty, które zostały zobowiązane treścią niniejszego porozumienia do rozstrzygnięcia sposobu załatwiania wymienionych spraw w terminie późniejszym, udzielą w tej sprawie pisemnej odpowiedzi MKZ NSZZ „Solidarność" z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice niezależnie od informacji zamieszczonych w środkach masowego przekazu.

6. Strony ustalają, że do rozpatrywania spraw grup zakładów, których postulaty nie zostały objęte tekstem niniejszego porozumienia, powoływane będą sukcesywnie komisje wyposażone w odpowiednie pełnomocnictwa w terminach nie przekraczających 15 dni od daty przedstawienia przez MKZ NSZZ „Solidarność" z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice wniosku określającego zasadność powołania i przedmiot działania danej komisji.

7. Strony stwierdzają, że zachowują w pełni moc prawną.
— Porozumienie z dnia 4 września 1980 roku, w sprawie zakończenia strajku w Hucie Katowice i warunków, na jakich to zakończenie następuje, zawarte przez Komitet Robotniczy Huty Katowice z Dyrekcją Huty Katowice,
— Porozumienie z dnia 11 września 1980 roku zawarte przez Komisję Rządową, powołaną Zarządzeniem nr 39 z dnia 9 września 1980 r. Prezesa Rady Ministrów z Międzyzakładowym Komitetem Robotniczym z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice dotyczące gwarancji realizacji porozumienia zawartego przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku z Komisją Rządową, zawartego w dniu 31 sierpnia 1980 r.

8. Strony powołują stałą komisję d/s prawidłowej realizacji niniejszego porozumienia i porozumień zawartych w pkt. 7 w składzie ustalonym na zasadzie równej liczby przedstawicieli obu stron z uwzględnieniem właściwości resortowej.

Do przewodniczenia komisji deleguje się z ramienia Komisji Rządowej Ministra Hutnictwa Zbigniewa Szałajdę, a z ramienia MKZ NSZZ „Solidarność" z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice Przewodniczącego Komitetu Andrzeja Rozpłochowskiego.

Tryb załatwiania spraw będących przedmiotem jej działania komisja ustali na swoim pierwszym plenarnym posiedzeniu, które nastąpi w ciągu 15 dni od daty podpisania niniejszego porozumienia.

9. Ze względów społecznych nadaje się priorytetowe znaczenie modernizacji Huty Aluminium „Skawina", zmierzające do likwidacji zagrożeń dla środowiska naturalnego, poprawy warunków pracy załogi i unowocześnienia procesu produkcyjnego.

Prace realizacyjne w tym zakresie rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym. Minister Hutnictwa przedłoży na Prezydium Rządu projekt decyzji Rządu ujmujący kompleksowo realizację tego przedsięwzięcia.

10. W terminie do dnia 28 lutego 1981 r. opracowany zostanie projekt układu zbiorowego pracy dla pracowników biur projektów, uwzględniający specyfikę branżową, z zamiarem jego zawarcia w terminie do 31 marca 1981 r.

Jedną ze stron reprezentujących załogi będzie NSZZ „Solidarność"

11. Postanowiono zorganizować do dnia 30 listopada 1980 r. spotkanie Komisji Rządowej pod przewodnictwem Ministra Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego, kompetentnych przedstawicieli resortów oraz Sekretarza PAN z kompetentnymi przedstawicielami NSZZ „Solidarność" dla załatwienia postulatów środowiska naukowo-badawczego. Jako miejsce spotkania ustalono Gliwice.

12. Uznaje się za celowe powołanie komisji mieszanej, w której skład wejdą:
— przedstawiciele ZHŻ i St.
— przedstawiciele „Transhutu"
— przedstawiciele ZKP NSZZ „Solidarność" przy „Transhucie"
— specjaliści z dziedziny organizacji i ekonomiki transportu.

Przedmiotem działania komisji będzie:
— ustalenie zakresu terytorialnego działalności „Transhutu"
— ustalenie zakresu przedmiotowego działalności „Transhutu"
— opracowanie harmonogramu prac organizacyjnych przedsiębiorstwa z terminem zakończenia do 31 sierpnia 1981 r.
— określenie środków niezbędnych dla prawidłowej realizacji harmonogramu

Komisję powoła Dyrektor ZHŻ i St. do 31 października 1980 r. z terminem zakończenia prac do 30 listopada 1980 r.

13. Ustala się, że postulat w sprawie zagospodarowania nowego budynku KW MO w Katowicach na placówkę służby zdrowia zostanie przekazany do załatwienia w ramach prac specjalnej komisji powołanej przez Prezesa Rady Ministrów w przedmiocie zagospodarowania nowo budowanych budynków administracyjnych.

14. Przyjmuje się, że postulat w sprawie zagospodarowania nowego budynku organizacji politycznych i społecznych w Gliwicach przy ul. Kościuszki zostanie rozstrzygnięty przez działającą już z upoważnienia Wojewody Katowickiego komisję społeczną d/s zagospodarowania obiektów jednostek gospodarki uspołecznionej na obszarze województwa katowickiego.

15. Strony ustalają, że nastąpi opublikowanie w prasie lokalnej w terminie 7 dni od daty podpisania niniejszego porozumienia, wykazu zakładów pracy, których załogi reprezentuje MKZ NSZZ „Solidarność" z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice.

16. Omówienie tekstu porozumienia będzie opublikowane w prasie centralnej w terminie 7 dni od dnia podpisania niniejszego porozumienia z tym, że jego publikacja wymaga uzgodnienia z rzecznikiem MKZ NSZZ „Solidarność" z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice Andrzejem Grzybowskim, w zakresie formalnej i merytorycznej zgodności tekstu.

17. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" tworzyć będzie wśród załóg — w oparciu o postanowienia tego Porozumienia — trwały klimat dobrej i wydajnej pracy.

18. Porozumienie niniejsze wchodzi w życie z dniem podpisania z tym, że ustalone w załącznikach terminy szczegółowe mają moc wiążącą określoną w tych załącznikach.

Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność" z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice

Przewodniczący MKZ
Andrzej Rozpłochowski
I Wiceprzewodniczący
Jacek Jagiełka
II Wiceprzewodniczący
Bogdan Borkowski
Członkowie Zarządu:
Ryszard Wojtusik
Janusz Górny

Komisja Rządowa

Minister Hutnictwa
Zbigniew Szałajda
Minister Budownictwa i PMB
Edward Barszcz
Podsekretarz Stanu w MH
Naczelny Dyrektor ZHŻ i St.
Kazimierz Sąda
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych
Janusz Obodowski
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Budownictwa i PMB
Zdzisław Grela
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Energetyki i Energii Atomowej
Andrzej Wyrzykowski
Sekretarz KW PZPR w Katowicach
Mirosław Baranowski
Wicewojewoda Katowicki
Tadeusz Wnuk
Naczelny Dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych
Franciszek Grzesiek
Naczelny Dyrektor Kombinatu Metalurgicznego — Huta Katowice
Stanisław Bednarczyk

Akceptuję:
Wiceprezes Rady Ministrów
Aleksander Kopeć
Huta Katowice, dnia 23 października 1980 r.

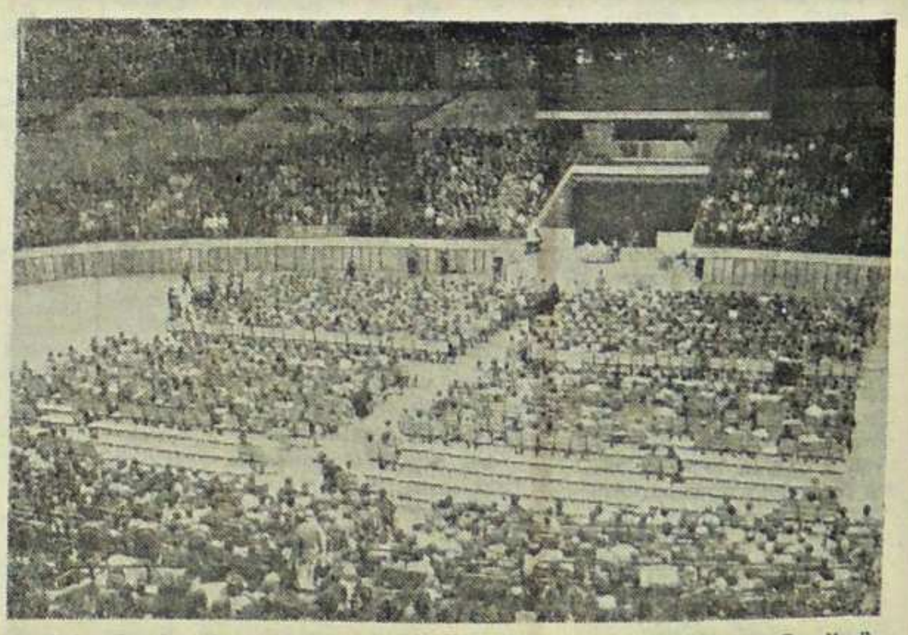

Sala obrad podczas spotkania z Lechem Wałęsą w katowickim „Spodku".

ZAŁATWIAĆ SPRAWY DO KOŃCA

W UBIEGŁY WTOREK, 21 października w bazie przeładunku rud odbyło się drugie zebranie członków NSZZ „Solidarność" pracujących na tym wydziale. Na ogólną liczbę 311 zarejestrowanych członków przybyło 80 osób. Prowadzący zebranie, przewodniczący wydziałowego Komitetu Założycielskiego **Marian Handzlik** przekazał podziękowania od władz nowego ruchu związkowego za dobrą organizację jednogodzinnego strajku ostrzegawczego 3 października. Następnie poinformował zebranych o postępie rozmów między zarządem MKZ NSZZ „Solidarność" z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice a komisją rządową.

Członek zarządu wydziałowego Komitetu Założycielskiego **Aleksander Walnik** poinformował zebranych o spotkaniu związkowców zrzeszonych w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim przy Hucie Katowice z **Lechem Wałęsą**, które odbyło się w poniedziałek w katowickim „Spodku". Wydziałowy komitet reprezentowało na spotkaniu 50 osób.

Aleksander Walnik mówił o gorącej atmosferze spotkania, o spontanicznej reakcji zebranych związkowców na wystąpienia **Andrzeja Rozpłochowskiego, Kazimierza Świtonia i Lecha Wałęsy**, który odpowiadał na licznie pytania, jakie skierowali do niego uczestnicy spotkania.

Kolejnym mówcą na zebraniu w bazie był również członek Zarządu **Adam Leciński**. W ten sposób przystąpiono do omówienia realizacji postulatów zgłoszonych przez załogę bazy a dotyczących spraw wewnętrznych tego wydziału Huty. Przy czym zatrzymywano się jedynie nad postulatami, które mimo wyznaczonych terminów nie zostały zrealizowane lub znajdują się w realizacji. Oto niektóre z nich. Wentylacja pomieszczeń socjalnych — wprowadzono pewne poprawki ale w dalszym ciągu jest niewystarczająca. Wprowadzenie pieców grzewczych opalanych gazem na wywrotnicach wagonowych jest nierealne ze względu na bezpieczeństwo pracujących tam ludzi. W sprawie rozdziału mieszkań ustalono, iż na mieszkania czeka 83 pracowników posiadających rodziny i ponad 20 pracowników samotnych. Ponieważ limit przydzielonych dla wydziału mieszkań jest ograniczony, komisja mieszkaniowa rozdzielać będzie przydziały w obecności wszystkich zainteresowanych na specjalnym zebraniu. Kierownictwo wydziału skierowało postulat systematycznego czyszczenia torów przez pracowników ZTK do kierownictwa tego wydziału. Wszelkie interwencje nie przyniosły efektów (proponujemy, by dogadano się w tej sprawie na szczeblu wydziałowych komitetów robotniczych). Kolejny postulat dotyczył zmechanizowania otwierania bram na rozmrażalni. Termin minął 15 października, postanowiono przesunąć go o miesiąc ponieważ zmiany projektowe są w toku a nawet przystąpiono do realizacji tych zmian. Po sprawdzeniu angażu czterech pracowników fizycznych pracujących na stanowiskach pracowników umysłowych (Seguła, Paterski, Śledź, Wierzbicka) kierownictwo wydziału dokonało odpowiednich zmian. Sprawa jest załatwiona. Nie rozwiązany jest natomiast problem wynagrodzenia za pracę z niepełną obsadą na stanowiskach. I jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. W ciągu ostatnich tygodni dokonuje się zmian personalnych w składach brygad. Ludzie przenoszeni są z jednej brygady do drugiej bez wcześniejszego powiadomienia. Rzecz jest o tyle pożyteczna, że w wyniku naturalnej fluktuacji należy uzupełnić brygady o ludzi doświadczonych z innych brygad. Zdaniem załogi należy jednak przeprowadzić wcześniej rozmowę z zainteresowanymi, by uniknąć nieporozumień.

Na zebraniu w bazie przeładunku rud przewidziano jeszcze dyskusję nad problemami nurtującymi załogę. Nie doszło jednak do niej ponieważ brakło czasu, który w przypadku tego wydziału limitowany jest godziną odjazdu przewozów pracowniczych.

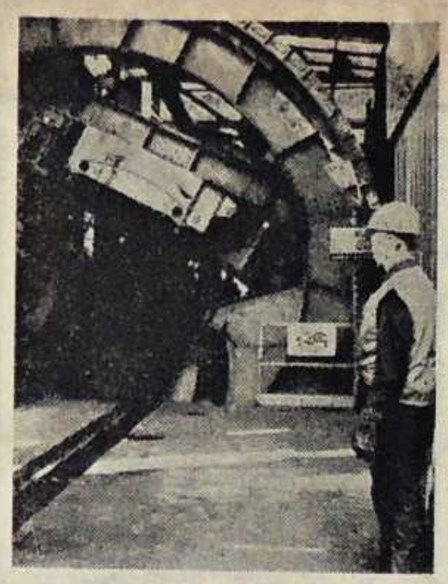

Zdecydowana większość postulatów załogi wydziału bazy przeładunku rud (PO-9) została już zrealizowana.

Nasuwa się w związku z tym refleksja, by organizując takie zebranie uwzględnić tę sprawę i tak przygotować jego program, by umożliwić ludziom swobodne wypowiedzenie się, o co przecież nowy ruch związkowy od samego początku walczy. Gdyby, w przypadku zebrania w bazie, bardzo długą relację z przebiegu rozmów z komisją rządową przedstawił ktoś biegły w czytaniu, a przy tym gdyby zrezygnowano z odczytywania wielu nieistotnych akapitów tego tekstu, z pewnością mogłoby się wypowiedzieć wielu dyskutantów. A tak w luźnych rozmowach w autokarze odczuwało się pewien niesmak z powodu niedomówienia wielu spraw.

(xa)

SOLIDARNOŚCI TRZEBA POMÓC

HASŁO udzielenia pomocy nowej organizacji związkowej ma prawo wzbudzić protest nie tylko u tych, których młodzi związkowcy określają jako ludzi zdecydowanie im nieprzychylnych.

— Niby dlaczego coś dla nich robić — brzmi argument anty-NSZZ — skoro ilekroć czegoś potrzebują, przychodzą, żądają, grożą strajkiem i dostają co chcą. Bez względu na konsekwencje, ich realne potrzeby i możliwości korzystania ze zdobyczy.

I to prawda. Nowa organizacja związkowa Huty Katowice powstała w walce, ale walce praktycznie bez przeciwnika. Zramolałe **struktury ZZH nie były w stanie** zareagować w chwili, gdy wiadomo było, że bezczynność grozi ich kompletnym zawaleniem. „Nowi" nie musieli się wysilać. Jeszcze dwa miesiące po strajku, zamiast walczyć, związkowcy „tradycyjni" ufnie oczekiwali na ordynację wyborczą mającą wyłonić spośród nich świeże i aktywne siły.

W rozmowach z komitetem strajkowym, a następnie Solidarnością dyrekcja Kombinatu była aż nadto ustępliwa. Nie oznacza to, że powinna była przeciwstawiać się żądaniom i blokować je. Skądże — mogła jednak postępować po kupiecku. Krok w jedną stronę, pół kroku w drugą; chcecie tysiąc, utargujmy sprawę na dziewięćset dziewięćdziesiąt osiem, a nawet dziewięć. Nie jest to problem strat, czy zysków, które i tak by się od osiągniętego wyniku końcowego nie różniły. Doszedłby jednak element nauki prowadzenia negocjacji, jasnego określania celów, granic nieprzekraczalnych i innych, stanowiących pozycje przetargowe. Trochę zapomnianej już sztuki bycia odpowiedzialnym przez obie strony za raz wypowiedziane słowa.

Brakuje tego Solidarności do dziś. Po dwóch miesiącach działania jej komitety wchłonęły kilkanaście tysięcy członków — pracowników Huty. Dały im obietnicę oczyszczenia atmosfery i rozpoczęły pracę u podstaw. Komisje mieszane, jednostki wydziałowe NSZZ i administracji zakładu pękają w szwach od nadmiaru składanych skarg, zażaleń, doniesień i donosów. Badają wszystko, robią co mogą, by nie została podważona wiara w ich otwartość dla każdego, kto przychodzi zgłosić swe problemy. Trudno powiedzieć czy opracują nowy, sprawniejszy system załatwiania interwencji, czy też zwyczajnie zatkają się ilością spraw nie do załatwienia w miarę przyzwoitym terminie.

Nawał pracy u podstaw działalności organizacyjnej nie sprzyja określeniu ostatecznego oblicza związku, jego stosunku do części poruszonych przezeń problemów. W jednym biuletynie pojawiają się dwie diametralnie różne opinie na temat stosunku do ZZH. Obu nadany jest posmak oficjalności. To potknięcie drobne, zdarzają się większe, w tematach poważniejszych. Entuzjaści przymykają na nie oczy, ale entuzjasta potrafi zjeść „Trybunę Robotniczą" sprzed kilku miesięcy i z wczoraj, nie dostając przy tym rozstroju żołądka od pochłoniętej mieszanki treściowej.

Można przypuszczać, że owe niekonsekwencje wynikają z braku niezbędnej dyscypliny wewnątrzzwiązkowej wśród rozdyskutowanego, zmęczonego kierownictwa. Można też jednak sądzić, że są one efektem działalności pewnych osób, dążących do zaostrzania sytuacji. W pewnym momencie Solidarność będzie musiała przestać być osłoną na przykład dla tych, którzy mając na sumieniu jakieś grzeszki, choćby bumelki, nietrzeźwości nie bardzo nadają się do zajmowania gdziekolwiek stanowisk kierowniczych. Ludzie tacy, zakładając, że istnieją, mieliby powód do odwlekania skończenia z sytuacją tymczasowości i zamętu. Na zerwaniu z nimi NSZZ może nawet stracić, gdyż nikt nie neguje ich aktywności i użyteczności w okresie strajku i po nim.

Pierwsze zmiany powinny nastąpić, gdy nowe związki przeprowadzą demokratyczne wybory do swych władz. Tymczasem trzeba by już dziś, jeszcze przed oczyszczeniem i wyklarowaniem atmosfery, NSZZ uzyskał pomoc od tych, którzy pomóc im potrafią. Solidarność wypełnia próżnię powstałą za chlubnych lat działalności ZZH, nadaje kształt dążeniom pracowniczym i nie może być nikomu obojętne, w jakim kierunku rozwinie się sytuacja. Powstrzymanie się od podania ręki, od najniższego szczebla począwszy, gdzie Solidarności zwyczajnie brakuje ludzi umiejących mądrze organizować na co dzień, pozorne ignorowanie może spowodować szkody nie do odrobienia. Bzdurny byłby tu zarzut namawiania do dywersji wewnętrznej. Przeważająca większość celów wysuwanych przez załogi to cele słuszne i rozsądne. Istnienie nowego związku jest faktem, jego osiągnięć nikt nie podważa. Trzeba jednak mu pomóc, by dalsza działalność toczyła się płynnie i rozsądnie. Tarcia i zacięcia nie mogą w końcowym rozliczeniu wyjść nikomu na dobre.

WOJCIECH JAROS

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

TALENT NIE MUSI BYĆ DZIEDZICZNY

Od lat daje się zauważyć niepokojące zjawisko, iż z roku na rok systematycznie spada na wyższych uczelniach odsetek młodzieży chłopskiej i to mimo istnienia punktów preferencyjnych za pochodzenie dla kandydatów na studia. Jest to tym bardziej niepokojące, gdy weźmie się pod uwagę strukturę demograficzną kraju. Czyżbyśmy znów więc mieli „Janków Muzykantów"? Jakie problemy mają z kolei ci, którzy dostaną się na studia? W którym miejscu sito gubi diamenty, i czy nie jest to podziurawione rzeszoto?

Na te tematy wypowiada się grono lubelskich uczonych (i zarazem działaczy społecznych) na łamach „Tygodnika Demokratycznego" w dyskusji zorganizowanej przez tę redakcję.

Oto jeden z końcowych głosów: „Gra toczy się również o cele bardziej pragmatyczne, ale nie mniej chyba ważne — o dostatek własnego polskiego chleba na polskim stole. Jeśli chłopskie dzieci nie znajdą szerszej drogi na studia, jeżeli nie będą wracać potem, jako wykształceni fachowcy na ojcowiznę i do obsługi rolnictwa, to obawiam się, wiele programów żywnościowych może pozostać tylko na papierze. Po prostu do urzeczywistnienia wszelkich zamierzeń potrzebni są ludzie".

GIUCIUBABKA Z DZIENNIKARZEM

A teraz coś z własnego podwórka. Pisze Tadeusz Kucharski w „Literaturze", że przez parę ostatnich lat miał możność spotykać się co pewien czas z młodymi dziennikarzami. Robił im „wykłady" m. in. o prawie dziennikarza do informacji, w ramach szkolenia prowadzonego przez Ośrodek Dziennikarstwa SDP. Były to dość przygnębiające imprezy. Ja — pisze T. Kucharski — relacjonowałem tak świeże przepisy uchwały Rady Ministrów z dnia 17 lutego 1978 r. w sprawie dalszego usprawniania informacji dla środków masowego przekazu, a młodzi ludzie opowiadali o wzbogacającym się z miesiąca na miesiąc repertuarze metod obchodzenia tych przepisów przez kierownictwa przedsiębiorstw, urzędów, instytucji...

— Gdyby odmawiali informacji wprost, nie byłoby sprawy — tłumaczyli rezolutnie — bo taka odmowa byłaby także jakąś informacją. Ponadto można by zrobić odwołanie do jednostki nadrzędnej. Ale oni pozorują informowanie, dezinformują, przerzucają dziennikarza z rąk do rąk, umykają przed nim, bawią się z nim w ciuciubabkę.

Nie uciekałem się nigdy do tłumaczenia, że jestem takim samym jak oni szeregowym dziennikarzem. Ale dziś chciałbym im odpowiedzieć na takie właśnie pytanie: co wiem z własnej praktyki o udrękach szeregowego dziennikarza?

Szczegóły (pouczające) w dalszej części artykułu.

NARÓD, WŁADZA I DZIENNIKARZE

Pisze Stanisław Albinowski w „Kulturze", że ostatnio powtarzane jest dość często, że każdy naród ma taki rząd, na jaki zasługuje. Uważam pogląd ten za dyskusyjny jeśli nie wręcz — błędny. Nie ulega natomiast wątpliwości, że każdy naród musi płacić za błędy popełnione przez rząd, którego politykę tolerował. Rachunek za błędy popełnione w ostatniej dekadzie jest bezprecedensowy — zarówno co do wysokości jak i zasięgu strat: materialnych, moralnych i społecznych. Naród, któremu taki rachunek zostaje przedłożony, i to już trzeci raz w ciągu 30 lat, ma w warunkach ustroju socjalistycznego prawo do wysunięcia wobec władzy trzech żądań podstawowych:

- ustalenia odpowiedzialności osobistej i ukazania społecznych źródeł popełnionych a powtarzających się błędów;
- wprowadzenia takich politycznych i instytucjonalnych gwarancji, które będą zapobiegać odradzaniu się wypaczeń w polityce oraz wynaturzeń systemu sprawowania władzy;
- opracowania i realizacji programu, minimalizującego koszty społeczne popełnionych błędów, a w przyszłości — umożliwiającego rozwój na miarę potencjału naszej gospodarki i społecznych aspiracji narodu.

Każde z tych trzech żądań dotyczy też środowiska dziennikarskiego. Zapraszam do ciekawej lektury.

Z PRAC KOMISJI RZĄDOWEJ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

którego dysponuje wnioskami dotyczącymi nowego gmachu urzędowego w Dąbrowie Górniczej, który nadawałby się na szpital. I zaraz o tym, że piwnice Zagórza są pozalewane. Głosy z sali. Dużo chętnych do udziału w dyskusji. Nie ustala się kto jest winny usterkom w budownictwie. Zdania są podzielone. I staje dialog u punktu wyjścia z negocjacji uprzednich — trudnych spraw budownictwa. Zanim jednak powrót do punktu spornego ostatniej rundy rozmów staje się faktem głos zabiera **Zbigniew Szalajda.**

— Proponuję opracowanie kompleksowej propozycji przedstawienia w określonym terminie zestawu problemów osiedlowych. Oklaski.

Przejście do sprawy, na której utknęły uprzednie spotkania. Głos zabiera wicepremier **Aleksander Kopeć.** Mówi o potrzebie szerszego spojrzenia na problemy budownictwa. Dane na ten temat podaje minister budownictwa **Edward Barszcz.** O zaległościach, nikłym procentowo wykonywaniu zadań (40 proc.), zwłaszcza dla służby zdrowia, o średniej płacy w resorcie (8254). Końcową fazę wypowiedzi przerywają mówiąc delikatnie mało eleganckie odgłosy sali. Atmosferę uśmierza **Andrzej Rozpłochowski. Aleksander Kopeć** zwraca uwagę na rangę spotkania i wymóg kultury obrad. Znowu o podwyższeniu postulowanego dodatku w kwocie 800 złotych.

Zdanie komisji rządowej — niezmienne. Gospodarkę po ostatniej, 550-złotowej podwyżce stać na uzupełnienie żądanej kwoty do 700 złotych. Tylko czy na gospodarkę można patrzeć tylko przez pryzmat pieniędzy. Trzeba chyba pokusić się najpierw o program uzdrowienia sytuacji w jakiej znajduje się budownictwo w ogóle.

Replika „Solidarności" podkreśla interes ludzi pracy jako najistotniejszy. Rozmowy o konkretnych sprawach wypada odłożyć na inne spotkanie. Na dziś o budownictwie — wystarczy.

GODZINA TRZECIA: ARGUMENTÓW

Godzina argumentów stała się przepychaniem racji. Z jednej strony uzasadnionych stanem gospodarki, z drugiej potrzebą finansowych jak się często mówiło — gwarancji. Była mowa i o problematyce podwyżek grup zawodowych nisko sytuowanych (komisja rządowa) i o potrzebie likwidowania płac nadmiernych („Solidarność"). Później w tej samej kolejności o propozycji opracowania zupełnie nowego modelu podatkowego, dodatku stażowym lub innej formie składnika płac do alternatywnego wyboru i o wypracowaniu środków poprzez likwidację biurokracji. Kontrowersję wywołała natomiast próba zdefiniowania minimum socjalnego, jako określonej zdobyczy społecznej. Wreszcie pada propozycja powrócenia do konkretnie prowadzonych rozmów. Atmosfera jest jednak napięta i nikt nie kwapi się do zabrania głosu nad powołaniem zespołu dla szczegółowego opracowania kwestii.

Z sali zgłaszane są kolejne wypowiedzi. Sprawa rent i emerytur uprzywilejowanych staje się przedmiotem tylko na krótko modnym. Zobowiązanie do wyjaśnienia pozostaje poza protokołem. Teraz okazuje się, że w sprawach budownictwa ogólnokrajowe spotkanie odbędzie się w Gdańsku — 25 w sobotę.

Znowu interwencje. „Solidarność". — Jak komisja ustosunkowała się do postulatu zgłoszonego przez instytuty naukowe w ubiegłym tygodniu, w sprawie przejścia tych zakładów do układu zbiorowego hutników?

Komisja rządowa. — Tak jak we wszystkich zgłoszonych przypadkach sprawy są badane i kompetentnie załatwiane. Zgadza się! (to z sali). Omawiany układ może być zastosowany ale tylko w przypadku uwzględnienia specyfiki branżowej.

GODZINA CZWARTA: KWADRANS PRZERWY.

13.10 powołano zespół redakcyjny porozumienia i kwadrans przerwy trwa półtorej godziny.

GODZINA PIĄTA I SZÓSTA: WIELKIEJ MOCY

14.45. Kilka spraw drobnych. Najważniejszą kwestią stały się postulaty przedstawicieli energetyki z całego kraju. Przedtem salę opuszczają budowlani. Mowa o dysproporcjach w płacach, zniesieniu cen komercyjnych, zwiększeniu nakładu Tygodnika Powszechnego. Głos zabiera rzecznik pracowników energetyki. Rola zawodu i jego znaczenie dla gospodarki jest duża, ale płace są niskie. Odpływają kadry. Postulat zasadniczy — 1500 złotych podwyżki. Wniosek nie mniej ważny — przywrócić dawne zasady świadczeń na deputat węglowy.

Komisja rządowa nie może tylu pieniędzy przyznać. **Aleksander Kopeć** chwali jednak program poprawy sytuacji. Aktualne jest pytanie jak ograniczyć awarie, utrzymać dyspozycyjność i polepszyć jakość remontów. Odpowiedzią zaś z sali zarzut złego zarządzania. Energetyka pracuje na bardzo złych gatunkach węgla. Powoduje to olbrzymie, często nie powetowane straty. Zabierający głos mówcy wskazują na możliwość uzyskania sporych oszczędności — trzeba tylko lepszego surowca i większych obsad etatowych. Przetarg trwa i atmosfera robi się coraz gorętsza. Komisja rządowa podaje, że jest w stanie dać teraz 730 złotych a resztę sukcesywnie, śladem osiągnięć, według przyjętych wspólnie działań.

W tym momencie dyskusja odchodzić poczyna od zasad normujących to pojęcie i rośnie wyraźnie napięcie wśród zebranych.

GODZINA SIÓDMA: NAJGORSZA.

Dyskusja utknęła. Nerwy zaczynają odmawiać posłuszeństwa. Zbyt wartko padają niektóre sformułowania. **Aleksander Kopeć** przypomina o powadze chwili i konieczności wzajemnego poszanowania. Nie zostaje udzielona odpowiedź na pytanie jak poprawić jakość dostarczonego energetyce węgla, bo oto staje niespodziewanie sprawa programu zjazdowego tradycyjnych związków. „Solidarność" czuje się urażona obecnością na spotkaniu przedstawicieli ZZ PPB i ZRK, którzy w swoich programach wykorzystują postulaty uważane powszechnie za pomysły „Solidarności". Żądanie, by opuścili salę, bowiem przedstawiciele innych związków jak powiedział **Andrzej Rozpłochowski** nie są na tej sali obrad uznani za gości. Zdaniem komisji prowadzony dialog jest świadectwem partnerstwa, a udział dwóch działaczy związkowych szacunkiem wobec wszystkich związków. Decyzji nie cofnięto. O 18.40 ogłoszono przerwę — zapowiedzianą jako krótką.

GODZINA ÓSMA — DWUNASTA: KRÓTKIEJ PRZERWY.

Krótka przerwa trwa do 22.30. W międzyczasie rozmowy nazwane tu pospiesznie prawie kuluarowymi i równolegle prowadzone narady transbudowców.

GODZINA TRZYNASTA: PRZEŁOMU

Zaczyna się od oświadczenia złożonego przez **Aleksandra Kopcia.** Stanowisko rządu opiera się na partnerstwie wszystkich związków i stowarzyszeń stanowiących treść demokracji socjalistycznej. Z ubolewaniem odnieść się wypada do wyproszenia z sali przedstawicieli ZZ PPB i ZRK. Chwila ciszy. Nie trwa długo. „Solidarność" przedstawia treść przygotowanych i wynegocjowanych do tej pory umów. Określa się tryb ich realizacji. Proponuje powołanie komisji do spraw prawidłowego wypełniania porozumień. Dokument zawiera pięć załączników. Energetyka. Hutnictwo. Sprawy ogólnokrajowe. Transbud i odłączona tymczasem część budownictwa. Nadzieja na szybkie podpisanie porozumienia okazuje się płonna. Ale postęp w negocjacjach jest już wyraźny.

GODZINA CZTERNASTA — SZESNASTA: KULMINACYJNA

Toczą się rozmowy nad różnymi aspektami żądań przedstawicieli Transbudu. Są nieustępliwi. Zniesienie akordu, wysokie stawki godzinowe, wiek emerytalny (55 lat), rekompensata inflacyjna. Dwa ostatnie postulaty gubią się w toku dyskusji. Są propozycje wprowadzenia eksperymentalnych warunków spełniających postulaty w kilku przedsiębiorstwach. Delegaci Transbudu jeszcze raz opuszczają salę. Przyjdą, jak się okaże z ostateczną wersją porozumienia.

Toczy się debata nad załącznikiem dotyczącym problemów energetyki. Poprawki dotyczą wielkości i sposobu przydziału węgla na deputaty. Kwestia jest wynegocjowana w dobrym brzmieniu — dostarczenia węgla według potrzeb mieszkaniowych, ogrzewczych, nie mniej niż 2 ton, ale do wysokości deputatowych. O północy toczą się rozmowy po obu stronach stołów. Ustalenia mają końcowy wpływ na przygotowane, ostateczne wersje porozumienia.

O godzinie 1.15 pierwsze podpisy pod pierwszymi dokumentami. W międzyczasie liczne zabiegi techniczne. Także wykreślenie jednego punktu porozumienia.

Wreszcie, po szesnastu godzinach debat, długich przerw, oklasków, żarliwych wystąpień i życzliwego porozumienia podpisano wszystkie dokumenty trudnej, długo i mozolnie sporządzanej umowy.

Za jej osiągnięcie i wspólną pracę podziękował wszystkim wicepremier **Aleksander Kopeć.**

Andrzej Rozpłochowski wyraził zadowolenie z faktu dobrnięcia do brzemiennego w efekty finału.

Na zakończenie głos zabrał jeszcze minister hutnictwa **Zbigniew Szalajda.**

JACEK SZYPERSKI

POWOLI, ALE DOBRZE

WYDZIAŁ służb głównego konstruktora Huty Katowice jest jakoby tutejszym biurem konstrukcyjnym. Ludzie w nim zatrudnieni to w ogromnej większości inżynierowie. Ale i w tym wydziale doszło do wielu niesnasek i nieprawidłowości. Obecnie sytuacja zaczyna się normować. Jeszcze przed powstaniem wydziałowych niezależnych związków odsunięto kierownika, który nie spełniał pokładanych w nim nadziei.

W wydziale powstał Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność", który zebrał wszystkie postulaty od załogi. Postulatów z tego wydziału jest 127. **Jak one są realizowane?** — pytanie takie skierowaliśmy do przewodniczącego wydziałowego komitetu NSZZ — **Wojciecha Zimowskiego** i członka zarządu **Zbigniewa Gąsiorowskiego.**

— W naszym wydziale — mówią — współpraca nowych związków z kierownictwem układa się należycie. Postulaty od załogi były zbierane drogą administracyjną, następnie specjalna komisja je posegregowała i scaliła. Zostały one wedle gestii rozesłane do kierownictwa wydziału, dyrekcji Huty oraz przedstawione komisji rządowej. Obecnie część z nich jest już zrealizowana inne zaś są w trakcie wykonywania. Naszą dewizą jest po prostu robić powoli, ale dobrze.

A oto najważniejsze postulaty: opracowanie ruchomego czasu pracy w służbach głównego konstruktora. Termin załatwienia wyznaczono na 5 listopada. Na delegacje zagraniczne i krajowe wysyłać pracowników o odpowiednich kompetencjach. Istniały tutaj bowiem nieprawidłowości, jeździli ludzie, którzy niejednokrotnie nie mieli w tej dziedzinie przygotowania.

Termin wykonania postulatu od zaraz. Publicznie podawać do wiadomości załogi listy przeszeregowań oraz nagród i premii — załatwione. Zapewnić szczerą i otwartą dyskusję na zebraniach załogowych i partyjnych bez żadnych ubocznych konsekwencji — załatwione. ● Sprawy płacowe — załatwione pozytywnie. ● Wszelkie reklamacje załatwiane są każdego dnia na bieżąco. ● Sprawy mieszkaniowe: spornych spraw w tym aspekcie na wydziale nie było. Aktualnie na mieszkanie czeka 7 osób.

Jedną z głównych bolączek wydziału było faworyzowanie przez poprzednie kierownictwo nowo przyjętych ludzi do pracy. Zdarzało się, że ludzie o długoletnim stażu mieli niższe zarobki od nowo przyjętych. Toteż nic dziwnego, że była tutaj duża fluktuacja. Ludzie uciekali z biura konstrukcyjnego na wydziały produkcyjne, gdyż mieli tam większe możliwości awansu i co za tym idzie zarobków. Jednak i na takie przejścia nie zgadzał się kierownik, było to uzależnione niejednokrotnie od jego stosunku do danego pracownika. W ogóle z głosem załogi nikt się nie liczył. Sprawy ludzkie były załatwiane w gronie paru osób. Tym samym panowała na wydziale niedobra atmosfera. Na wniosek załogi ostatnio odwołano ze stanowiska kierownika działu techniczno-ekonomicznego — **Zbigniewa Czapińskiego,** który zdaniem pracowników wprowadzał złą atmosferę. Wszystkie jednak te sprawy dopiero się normują. Wcale się z tym nie spieszą, gdyż nie chcą już popełniać starych błędów

(bar)

ROCZNICA

WALKA z „uefami", czyli pracownikami fizycznymi, pełniącymi swe obowiązki zza biurek przyniosła efekty. Podobno problem został opanowany, choć nie wiadomo na jak długo. Osiągnięty rezultat świadczy, że łatwiej załatwić człowieka, który w ogóle coś robi, niż posiadacza fikcyjnego etatu.

Dziewiątego października minął rok od dnia, gdy po raz pierwszy pisaliśmy o **Wiesławie Mrowcy**, hokeiście „Baildonu", a zarazem pierwszym rozlewaczu surówki, brygadziście maszyn rozlewniczych w naszej hucie. Artykułem zainteresował się wówczas dyrektor do spraw pracowniczych, parokrotnie powiadamiany uprzednio o sprawie przez kierownictwo wydziału. Okazało się, że winni są ci, którzy temat poruszyli...

Minął rok, w stosunkach wewnątrz Huty nastąpiły duże zmiany. Niektórzy jakby ich nie zauważyli. Sytuacja nie uległa większej zmianie. Kierownictwo wydziału przygotowuje kolejne wystąpienie do dyrekcji w tej sprawie. Trochę szkoda, że nie wypłynęła ona na fali postulatów strajkowych. Bo wygląda na to, że pewne osoby przyjmują wyłącznie argumenty podawane z pozycji siły. (j)

DREWNO OPAŁOWE

KIEROWNIK oddziału magazynów nr 4, pan **Krzysztof Malara** poinformował nas, że magazyn budowlany Z-85 dysponuje jeszcze 80 metrami przestrzennymi drewna opałowego, które można zakupić w cenie 73 złote za metr. Informacje na ten temat można uzyskać dzwoniąc na numer telefonu 6792, natomiast czynności zakupu dokonać należy w dziale zaopatrzenia u pana **Prasałka** (nr telefonu 6726).

TOWAR BEZ FAKTURY

15 PAŹDZIERNIKA, w bufecie zakładowej stołówki nr 6, między ekspedientką a klientami doszło do dużej scysji.

Do bufetu przywieziono towar, poszukiwane przez wszystkich konserwy turystyczne. Towar przyjęto, fakturę podpisano. W tym samym czasie utworzył się kilkunastoosobowy ogonek, w którym klienci niecierpliwili się czekaniem na rozpoczęcie sprzedaży. Okazało się jednak, że nikt nie może kupić konserw ponieważ konwojent przez nieuwagę zabrał fakturę. Stało się to przyczynkiem do wzmożenia gniewu długiej kolejki.

(sc)

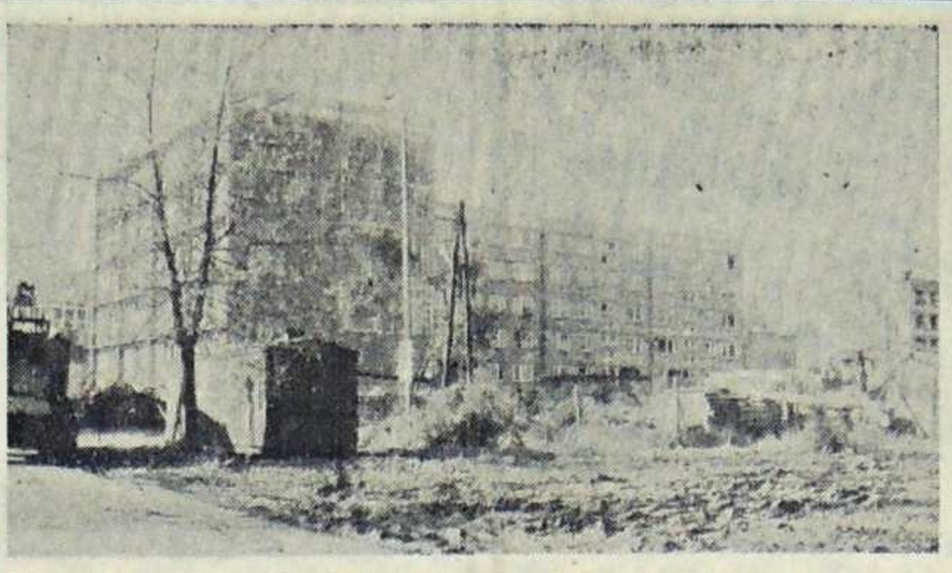

KONIEC FIKCJI

O BUDOWNICTWIE mieszkaniowym zaczęliśmy rozmawiać teraz trochę inaczej niż przed kilkoma miesiącami. Słowa dobrze oddają charakter stosunku ludzi pracy do tego palącego problemu koniec wielkiej fikcji.

Niedawno rozmawiałem z ludźmi bezpośrednio zajmującymi się sprawami budownictwa mieszkaniowego w naszej hucie. Poprosiłem o przedstawienie podstawowych problemów związanych z realizacją jakże optymistycznych planów mieszkaniowych. Pytanie zostało skwitowane uśmiechem. W tej chwili nie istnieją właściwie podstawowe problemy, w tej chwili, są głównie problemy. Jest to efekt nierozwagi, niezorientowania i... co tu dużo ukrywać lęku przed utratą pracy. Nic więc dziwnego, że ludzie mogą czuć się oszukani.

Aktualnie realizowane są w tej dziedzinie efekty roku ubiegłego. Co to oznacza? Przekładając to z języka urzędowo-fachowego na polski oznacza to, że w bieżącym roku, który zbliża się już ku końcowi, przedsiębiorstwa budowlane będą budowały to, co miały wybudować w roku ubiegłym. Oczywiście plan na rok bieżący został też przewidziany, a jak sprzeczny z rozsądkiem ujawnią nam te oto liczby: początkowo zaplanowano, że trzeba wykonać w bieżącym roku 570 tysięcy metrów kwadratowych (to jednostka, która posługują się budowlani przy nakreślaniu zamierzeń) potem plan został skorygowany na 177,3 metra kwadratowego (jaka precyzja!) a fachowcy i ludzie dobrze w temacie zorientowani są zdania, że jak się wykona 31 tysięcy metrów kwadratowych to będzie dobrze.

W ciągu wielu minionych lat uprawiano jakże destruktywną politykę wielkiej fikcji. Dotknęła ona również spraw podstawowych dla ludzi pracy, spraw mieszkaniowych. Niepotrzebnym rozdrażnianiem byłoby przypominanie wszelkich obietnic. Były one dawane na wyrost, ku ukojeniu serc i sumienia najróżniejszych „czynników", które założyły sobie wspaniałe programy bez pokrycia. Ba, nawet podsumowały pozytywnie „miniony okres". Czy można ugodzić w ludzi, którzy robią wykopy, którzy wykonują fundamenty i ustawiają płyty ściany naszych mieszkań? Czy oni źle pracują? Czy pracują zbyt wolno? Nie sądzę. Pracują zgodnie z możliwościami. Troski, a nawet tragedie całych rodzin związane ze sprawami budownictwa mieszkaniowego spowodowały plany zrealizowane na papierze.

Praktyka wygląda tak: inwestor nie zastanawia się nad dokumentacją uzbrojenia terenu, pod groźbą wymienienia na „rozsądniejszych", dyrektorzy „wchodzą" na budowę ze swoimi siłami, stawiają blok, który niewiele w rzeczy samej różni się od kurzej chaty i... no właśnie „centrala" się cieszy. Jeszcze jeden dom „odfajkowany". Tak na przykład przedstawia się sprawa bloków osiedla Łęknice w Dąbrowie Górniczej. Co z tego, że do końca tego roku budowa domów zostanie zakończona jeśli ludzie, żeby żyć jak przystało na XX wiek będą mogli wprowadzić się do nich dopiero w lecie roku przyszłego. I tak jest w wielu przypadkach. Nie mówimy tu już o takich luksusach jak linie telefoniczne. Te nie są uruchomione na osiedlach, które zamieszkali ludzie już w latach z 1976—77. Swoistym curiosum są również bloki przy ulicy Adama Mickiewicza w Dąbrowie Górniczej. Buduje się je już tak długo, że na fali ogólnego zadowolenia wliczono je w efekty roku ubiegłego, a jeśli wszystko dobrze pójdzie będą gotowe dopiero pod koniec tego roku.

Papierkowe sukcesy przestały już kogokolwiek interesować. Sytuacja mieszkaniowa jest bardzo trudna. Nie rozwiążemy jej w ciągu miesiąca, nawet roku. Potrzeba rozwagi, no i cierpliwości oczekujących, choć wstyd już o to prosić. Społecznemu rozgoryczeniu nie tyle są winni budowlani, ile nie spełnione obietnice. (pw)

DALEKO OD HUTY

GDY PRZED PAROMA miesiącami rozmawiałem z kierownikiem Zakładowego Centrum Kulturalno-Oświatowego, czyli mówiąc krótko najgłówniejszego domu kultury Huty Katowice, sytuacja wyglądała w miarę optymistycznie. Dziś można ją nazwać umiarkowanie pesymistyczną.

ZCKO ma pecha. Położony na uboczu ośrodek przyciąga niewiele osób z Huty. Pracownik mieszkający w Gołonogu, czy Zagórzu nie poświęci trzech popołudniowych godzin na dojazd. Budowlani już dawno wyciągnęli z tego wnioski — ich dom kultury wykorzystywany jest głównie do działalności imprezowej. Z pracą najważniejszą, dotyczącą zespołów zainteresowań przenieśli się do niewielkich klubów osiedlowych. I mają efekty.

Nasz mini-kombinat kulturalny przyciąga przede wszystkim okoliczną młodzież na dyskoteki z wyszynkiem. W efekcie popołudnia coraz bardziej upodabniają się do dawnych dobrych czasów „Tip-topu" i można sobie zadać pytanie po kiego diabła zapłacono tej firmie 21 milionów złotych, aby tylko zrezygnowała z budynku. Jeśli dziś chce się, aby pracownicy masowo przychodzili do ZCKO trzeba uruchomić linię autobusową Zagórze — Gołonóg — Zabkowice. Jeden wóz na dwie godziny powinien, zdaniem kierownika ośrodka, rozwiązać sprawę. Ponieważ jednak nie należy spodziewać się realizacji tak ambitnego założenia, kierownik ma w zapasie drugi projekt transportowy, mianowicie uruchomienie „wahadła", na trasie brama główna — ośrodek. Co pewnie także nie dojdzie do skutku.

Szczęśliwie dobiega końca kolejny remont budynku. Sprawa wlokła się od blisko roku, czyli czasu przejęcia go przez Hutę. „Tip-top" odchodząc pozabierał wszystko co mógł, łącznie z wyrwaniem kabli ze ścian. Być może do rozmiaru strat przyczynił się też nieco brak odpowiedniego nadzoru albo i inne względy, bo gdy ktoś za głośno płacze, że go okradli przy przekazywaniu majątku, to wypada zadać sobie pytanie czemu nie pilnował interesu w odpowiednim ku temu czasie.

Po przejęciu przeprowadzono pierwszy wielomiesięczny remont. W marcu i kwietniu br. odbył się nabór do sekcji kulturalnych, w czerwcu pierwsze zajęcia, a potem znowu nic. Na przeszkodzie stanął brak sprzętu i przygotowanych pomieszczeń. W dodatku przeciekał dach. Jedynie sekcja taneczna ćwiczyła, mimo niesprzyjających warunków. Do chwili obecnej większość sprzętu została nabyta, co najwyżej oczekuje na zainstalowanie. Brak jeszcze organów, perkusji i pewnej ilości drobniejszego wyposażenia między innymi pracowni plastycznej. Ale to jest do załatwienia, trzeba zresztą przyznać, że Huta nie poskąpiła pieniędzy. Sekcja fotograficzna dostała „Pentacony" i „Practiki". Te ostatnie aparaty są od kilku lat rzadkością na tym terenie. Aby je kupić trzeba zdobyć najpierw specjalny talon z Urzędu Wojewódzkiego, ale wujaszkowie z ZRK zadzwonili sakiewką, więc młodzi fotoamatorzy wyuczeni pierwszych ruchów na „Practikach" będą mogli płynnie przejść za kilka lat na „Hasselblady" (lub „Zenity", jeśli je sobie kupia).

Po kolejnym remoncie znów nie doliczono się części majątku ośrodka. Zawiniła ponoć proporcja — dwóch pracowników ośrodkowych na kilkadziesiąt osób z różnych ekip naprawczych. Na szczęście remonty dobiegają końca — coś tam M-67 obiecało, nie zrobiło, spóźniło się, więc nie wiadomo czy trzeciego listopada odbędzie się kolejna uroczysta inauguracja, bez której nic nie jest ważne. Amatorów do brania udziału w pracach sekcji zdoła się ponoć znaleźć. Trzeba tylko zachęcić tych, którzy zgłaszali akces na wiosnę i zmobilizować nowych zapaleńców. Aby ośrodek nie stał pusty przed południem kierownik proponuje otwarcie w nim przedszkola dla dzieci uzdolnionych artystycznie. Może i coś z tego wyjdzie, choć odległość od drogi Huty i osiedli mieszkaniowych nie nastraja zbytnią nadzieją.

Gdyby jednak miała zaistnieć sytuacja, że ośrodek będzie stał pusty, uruchamiany od okazji do okazji, sugerujemy już dziś zamienienie go w centrum dyskotekowe. Wprawdzie będzie wyglądać mniej chlubnie, ale za to przyniesie zyski i może zwróci Hucie kwoty, jakie weń dotychczas wpakowała. (wj)

Z POCAŁOWANIEM...

W POPRZEDNIM numerze „Głosu" pisaliśmy o wyrzuceniu przez Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe wielkiej ilości paczek z fabrycznie nowymi elektrodami spawalniczymi. Wydarzenie to miało miejsce w okolicach wapnialni. Nie otrzymaliśmy jeszcze żadnej odpowiedzi w tej sprawie, która wydaje nam się bardzo niepokojąca. Zresztą nie tylko nam, bowiem sygnał ten otrzymaliśmy przecież od pracowników, którzy spostrzegli ciężarówkę wyładowującą cenną zawartość. Zastanawialiśmy się czy nie są to aby elektrody uszkodzone. IAe nasze obawy, że marnotrawi się społeczne mienie potwierdziły się. Będąc na budowie trzeciego wielkiego pieca zapytaliśmy pracujących tam spawaczy z Mostostalu Zabrze co by zrobili gdybyśmy zaoferowali im „grube na palec" elektrody. Odpowiedź była jednoznaczna: „wzięlibyśmy z pocałowaniem ręki". Są to, jak się okazuje, wysoko wydajne elektrody poszukiwane przez przedsiębiorstwa montażowe. Jeśli nie są one zniszczone mechanicznie i nie zamoknięte (choć można je suszyć) mogą leżeć w magazynie nawet parę lat nie tracąc swych właściwości.

Czekamy na zajęcie stanowiska przez HPR w tej sprawie. Co prawda te elektrody spod wapnialni nie nadają się już do użytku bo zostały zrzucone z ciężarówki i poleżały sobie na deszczu ale może HPR nie pozbył się jeszcze wszystkich zapasów? (pw)

MOŻNA ZDOBYĆ KWALIFIKACJE

WOJEWÓDZKIE Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Katowicach poinformowało nas, że organizowane są kursy przygotowujące do wykonywania zawodu motorniczego komunikacji miejskiej. Kursy są organizowane dla kobiet i mężczyzn nie posiadających dotychczas żadnych kwalifikacji zawodowych.

Warunkiem przyjęcia na szkolenie jest ukończony 20 i nieprzekroczony 40 rok życia, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia, pozytywne opinie z poprzednich zakładów pracy.

Po przeszkoleniu trwającym 8 tygodni można podjąć pracę w jednym z zakładów-oddziałów WPK, w pełnym wymiarze godzin, na pół lub na ćwierć etatu. Pracownicy WPK otrzymują kompletne umundurowanie i odzież ochronną, bilet wolnej jazdy środkami komunikacji miejskiej (również dla żony i dzieci). Po roku pracy, pracownicy otrzymują deputat węglowy oraz możliwość spędzenia urlopu w ośrodkach wczasowych w Wiśle, Szumiradzie koło Olesna i Krężelce-Jaworznce.

Wszelkich szczegółowych informacji udziela Ośrodek Szkolenia Służby Ruchu WPK w Katowicach przy ulicy Gliwickiej 228, w godzinach od 7 do 15, telefon 599-629, lub sekcje kadr poszczególnych Zakładów Eksploatacyjnych WPK. (pw)

GODZINA SZCZEROŚCI

13 października, w Zakładowej Straży Pożarnej Huty Katowice, odbyło się spotkanie wszystkich strażaków z ich komendantem, któremu zarzucano wiele nieprawidłowości w wypełnianiu swych obowiązków i nie tylko. Wspominano o sprawach dobrych i złych, bardzo poważnych, o różnych zarzutach i postulatach, związanych z jego osobą.

W zebraniu udział wzięło ponad 100 osób oraz członkowie Komisji do Spraw Badania Stosunków Międzyludzkich, która zainteresowała się całą sprawą.

W końcowej części prowadzenia dyskusji odbyło się głosowanie w sprawie dalszej pracy komendanta, na dotychczasowym stanowisku. Oto wyniki losowania: 93 głosów było za odwołaniem komendanta ZZSP HK ze stanowiska, 14 głosów za pozostawieniem, a 5 osób wstrzymało się od głosu.

(sc)

CEBULOWA AFERA

JAKO PIERWSI podnieśli krzyk ci członkowie ZZH, dla których nie starczyło cebuli sprowadzonej w ramach akcji „Witaminy". Akcja ma być kontynuowana, ale wcale nie oznacza to, że warzyw starczy dla wszystkich. Zaprotestowali więc gromko przeciw niepowiadomieniu ich o nadejściu deficytowego produktu. Wysunęli przy tym dość logiczny argument, że w paru miejscach sprzedawano cebulę także nie członkom ZZH.

— Jak tak można? — wnosili. — Skoro akcję organizuje nasz związek, winien troszczyć się najpierw o swoich, a dopiero gdyby został nadmiar cebuli, można by zastanowić się nad odstąpieniem jej komu innemu.

Protest chyba okazał się skuteczny, gdyż w numerze dziesiątym „Wolnego Związkowca" (organu NSZZ) znalazło się gorzko — ironiczne podziękowanie dla działacza ZZH na wydziale wielkich pieców, który rozprowadził cebulę wyłącznie pośród członków swego związku.

Ironia ironią, a skoro związki są konkurencyjne, to każdy z nich działa dla swoich. Argument ten niezbyt ładnie wygląda wobec faktu, że zmiany wywalczyli wszyscy strajkujący, jednak nie wszyscy z nich wstąpili do NSZZ. Mamy więc rozbicie ruchu związkowego i konsekwencje. Na razie stosunkowo niewielkie, uwidocznią się wyraźniej za pewien czas. Chyba, że radykalniejsi działacze NSZZ zdołają ruch ponownie zjednoczyć, likwidując te związki, które nie zgłosiły im swego podporządkowania.

Oczywiście w konkretnej cebulowej sprawie można zaproponować, by ZZH podzielił sprowadzane przez się zapasy, ale lepiej na to nie liczyć, ze względów bardzo zrozumiałych.

Tak więc w związkowej wojnie podjazdowej cebula okazała się amunicją dużego kalibru, celnie godzącą. Tylko w kogo? (j)

MAM PECHA

DO EKSPEDIENTEK ze sklepów opatrzonych szyldami „Tkaniny" nie mam i chyba nie będę już mieć zaufania. Bo ilekroć zdarzyło mi się kupować jakiś materiał zawsze zostałam (przypuszczam, że nie tylko ja) oszukana. W czym rzecz? Otóż panie te mają nad wyraz dobre oko i nożyce; zawsze, sprzedawany przez nie materiał jest dłuższy z jednego końca a krótszy z drugiego (tej samej strony). Szczególnie duże rozbieżności występują przy kupnie materiałów drogich. Nabyłam ostatnio, w sklepie z tkaninami przy ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu (naprzeciwko Domu Dziecka) kawałek modnego ostatnio, w kolorze bordo, kaszmiru wełnianego, po 390 zł za metr. Tkanina to delikatna, lekka, łatwo się układająca. Postanowiłam z niego uszyć spódnicę. Ale cóż się okazało? Gdy szczęśliwa z nowego nabytku wróciłam do domu szybko przekonałam się, że kupiony przeze mnie kawałek materiału z żadnej strony nie jest równy. Spróbowałam pociągnąć za nitkę wątku (wzdłuż szerokości tkaniny) i stwierdziłam, że jest ona odległa od brzegu o 15 cm! Początkowo zamierzałam wyrównać materiał, gdyż w tym stanie w żaden sposób nie dał się równo ułożyć, ale z zamiaru tego rychło zrezygnowałam, bowiem obcięcie brzegów pozbawiłoby mnie możliwości uszycia spódnicy. W końcu spódnicy i tak nie uszyłam bo zafastrygowana układała się fatalnie.

Żałuję tylko, że nie poprosiłam o paragon, bo wówczas mogłabym udowodnić dlaczego nie mam zaufania do ekspedientek ze sklepów z tkaninami.

(esz)

SŁOWO ZA SŁOWO

KTO CHCIAŁ się nasłuchać, miał okazję. Nadzwyczajne obrady dziennikarzy zrzeszonych w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich w Katowicach, zgromadziły trzy setki specjalistów tej branży i przez dziesięć godzin mówiono sobie sporo. Po imieniu, ostro i mniej, poważnie i żartem, a wszystko po to, aby słowo drukowane i mówione miało nie tylko właściwy kształt, poprawną formę czy odpowiedni do sytuacji wymiar, ale i było słowem wypełnionym zdrową myślą.

Dziennikarstwo nie jest zawodem łatwym, co może zrozumieć tylko ten, kto strawi przy nim życie. Można posłużyć się statystyką i przytoczyć dane o nietrwałości dziennikarskiego żywota, o wysokiej i wczesnej śmiertelności, o chorobach zawodowych, które bardzo wcześnie sprawiają, że listonosz zaczyna przynosić rentę. Jeśli zdąży. To jeden z dowodów, że w tym fachu trzeba mieć, poza innymi cechami, dobre zdrowie, a i to nie daje gwarancji właściwego wykonywania obowiązków.

Dziennikarze mówili sobie prawdę na fali odnowy. Wytykano palcami, atakowano w rękawiczkach i na odlew, jak w życiu, jak w każdym innym zawodzie. Mówiono między sobą, ale z troską, aby te słowa krytyki i autokrytyki dotarły do odbiorców naszej pracy, do czytelników, słuchaczy i widzów. Było to potrzebne środowisku tak, jak potrzebny jest po długim upale, powodującym wysychanie odzywczych strumyków, jak potrzebny jest deszcz. Dający chłód rozpalonym głowom i zmywający brud. Mówiono o przyczynach subiektywnych i obiektywnych, o tym kto i co winien za błędy i zakłócenia w przekazywaniu myśli i poglądów. Za wyciszanie głosu i obcinanie tekstów, za obawy dziennikarzy, aby czasem w tekście nie pojawiło się słowo przez kogoś tam nie lubiane. Wydaje mi się mniej istotne rozdrapywanie ran, szukanie winnych. Dokonano tego na wielu platformach, podejmowało się i będzie podejmować, jak zapowiedziano, decyzje kadrowe. Nie zmieni to jednak od razu, od teraz i na zawsze, stosunku między dziennikarzami i odbiorcami efektów ich pracy, nie odrodzi więzi, jakimi zawsze chwalić się powinien dobry żurnalista. Stracić jest łatwiej niż odzyskać. Wszystko i niemal zawsze. Odbudowa trwa dłużej niż burzenie. Myślę o zaufaniu i więziach, jakie towarzyszyć muszą robocie dziennikarskiej.

Czy prasa to potęga? Chyba tak, chcę w to wierzyć, że ludzie pragną informacji, żądają prawdy, a także chcą konfrontować swoje poglądy z innymi. Tym zadaniem obarczono prasę i musi ona mieć dość sił, aby sprostać wymogom. Przede wszystkim — musi być! Nie wierzę w brak zaufania i niechęć do słowa pisanego, gdy widzę kolejki, dzień w dzień, po kilka godzin, przed każdym kioskiem. Ludzie chcą prasy! To jest sprawa pierwsza i podstawowa. A prasy brakuje. Nie brakuje natomiast wydawnictw, które leżą tak długo, jak każą przepisy, aby można je było wziąć z powrotem na przemiał. Jednym z pierwszych postulatów na walnych obradach było odpowiednie nasycenie rynku prasą. Tylko przez ten kanał informacji możliwe jest powszechne, ogólnie dostępne przekazanie porcji danych o tym, co dzieje się wokół nas. Co przeszkadza, a co pomaga, jak i dlaczego, co dzieje się zgodnie z naszymi pragnieniami, a co wymyka się marzeniom i idzie w bok, w drugą stronę?

Czytelnik, słuchacz, widz, chce wiedzieć — dlaczego? Nie tylko czytać o pietruszce, o surówce i o klęskach w krajach nam dalekich, geograficznie i towarzysko. Chce mieć przegląd dnia w sprawach najważniejszych, a nie tylko sytuację na froncie grzewczym, co tak cenią ludzie małej wiary i takiego samego ducha. Mali, karłowaci, nic nie rozumiejący z tego, co się dzieje — z czyjej woli, dla kogo i po co? Dziennikarz ma miejsce w tym działaniu po stronie tych, dla których pisze. Musi mieć uszy i oczy otwarte, a przy tym możliwości przelania tego na papier. Musi być przy tym nie tylko operatywny, dobrze poinformowany i sprawny zawodowo, ale i odpowiedzialny.

W publicznej działalności odpowiedzialność za słowo jest warte więcej niż kolejne zdanie zbudowane z innych słów. Dziennikarz, wbrew pozorom i czasem wbrew chęciom, nie może być obojętny. Musi stanąć po stronie obowiązku, prawdy, uczciwości. Tego wymagają od siebie także dziennikarze i o tym mówiono przez wiele godzin. Należy mieć nadzieję, że mówiono nie na próżno. Starali się o tym przekonać sami siebie, swoje sumienie i poczucie godności, dodać sobie odwagi do zadań niełatwych, wymagających tylu walorów, że wiele będzie ich dzieliło, mimo najlepszej wiary od doskonałości. Kto pomoże dziennikarzom, jeśli nie pomogą sami sobie? Nic nie zmieni wartości tego zawodu, który zawodem nie jest. Dziennikarstwo — jak mówił klasyk tej profesji, Egon Erwin Kisch — nie jest zawodem. Jest charakterem.

AND

GŁOS HUTY KATOWICE. Pismo odznaczone „Złotą Szpilką", złotą odznaką Związku Zawodowego Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej", złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH", honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice". Laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: Bogusław Barwiński (redaktor techniczny), Xawery Góral (sekretarz redakcji), Wojciech Jaros, Leszek Majewski (redaktor naczelny), Elżbieta Szostakowska, Jacek Szyperski, Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek.

ADRES REDAKCJI: **Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza.** Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicyści,) 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści).

WYDAWCA: Kombinat Metalurgiczny HK. Prenumeratę przyjmują Oddziały PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na styczeń i I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny, oraz do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26, — rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach PUPiK RSW, prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch" Liebknechta 22, 40-830 Katowice. Nakład 10.000. Nr indeksu: 35950. Zam. 3889-12/80 S-6

KLUB ZŁOTA KIELNIA

28 X, godz. 17.30 — Zebranie Samorządów Hoteli osiedla Damm i Sadowa; 28 X, godz. 18 — Spotkanie literackie — Biblioteka Centralna. Zajęcia prowadzone są przez amatorski ruch artystyczny. Ponadto Klub prowadzi zajęcia stałe: we wtorki i soboty od godz. 17 — sekcja teatralna, poniedziałki i soboty od godz. 17.30 — młodzieżowy zespół muzyczny, w środy od godz. 18 — Zespół Cygański, we wtorki i środy od godz. 17 — klub fotoamatora, codziennie od godz. 16 — klub plastyki „koloryt".

KLUB LABIRYNT

31 X — Wystawa prac plastycznych Grupy Labirynt. Zajęcia stałe: codziennie od godz. 15—21 — sekcja plastyczna, we wtorki i piątki od godz. 15—20 — sekcja fotograficzna, w piątki od godz. 16—21 — sekcja sportowa.

KLUB OMEGA

28 X, godz. 18 — Wieczór krzyżówek; 31 X, godz. 17 — Rzuty lotkami do tarczy — zawody sportowe.

KLUB MACIUŚ

29 X, godz. 17 — Międzyblokowe rozgrywki tenisa stołowego. Zajęcia stałe: codziennie — „ścieżka zdrowia" i zajęcia sekcji fotograficznej.

PLACÓWKI KULTURALNE ZAPRASZAJĄ

MIĘDZYOSIEDLOWE IMPREZY SPORTOWE

30 X, godz. 16.30 — Finał w wieloboju siłowym w dwu kategoriach. Zajęcia sportowe w osiedlach hotelowych: poniedziałki i soboty osiedla: Sadowa i Dammy, w środy — Sulno, piątki — Ząbkowice, czwartki — Kasprzaka, wtorki — trening reprezentacji do Konkursu „Trybuny Ludu".

KLUB POD SAMOWAREM

29 X, godz. 19 — „I znów do Maksima", rozrywkowy program antyalkoholowy; 31 X, godz. 17 — „Gorący śnieg", film produkcji ZSRR.

KLUB MŁODYCH

29 X, godz. 17 — „I znów do Maksima", rozrywkowy program antyalkoholowy; 30 X, godz. 17 — „Klatka", film produkcji francuskiej.

PAŁAC KULTURY ZAGŁĘBIA SALA TEATRALNA

28 X, godz. 18 — „Wesele na Górnym Śląsku" — Teatr Nowy z Zabrza.

KLUB SENIORA

28 X, godz. 16 — „Fryderyk Chopin i jego muzyka".

TEATR FORUM

31 X, godz. 19 — Scena Otwarta Forum — „Clownada". Scenariusz i reżyseria M. E. Staśkiewicz.

KINO MŁODEGO WIDZA

30 X, godz. 17 — „Gorączka sobotniej nocy", film produkcji USA. Projekcja filmu w sali kinowej PKZ.

KLUB AGORA

28 X, godz. 18 — Klub Hi-Fi, prezentujemy swoje płytoteki — członkowie o swoich najciekawszych płytach i nagraniach; 30 X, godz. 18 — „Pełne prochu gołębie", Spektakl teatralny w wykonaniu Teatru 12A z Katowic.

OD WTORKU DO NIEDZIELI

PROGRAM TVP DO 2 LISTOPADA

WTOREK — 28 X

PROGRAM I: 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Telewizyjny Klub Seniora. 16.55 Skojarzenia — teleturniej. 17.15 Dom i my. 17.35 Ciąg dalszy nastąpi — Równe szanse. 18.25 **Królik Bugs przedstawia — film animowany USA.** 18.50 Dobranoc. 19.00 Skarbiec — dwutygodnik. 19.30 Dziennik. 20.10 Robotnicze sprawy — **„Celuloza" — polski film społeczno-obyczajowy na podstawie powieści Igora Newerly'ego — „Pamiątka z Celulozy".** 22.15 Dziennik. 22.30 Spotkania liryczne — Szeptanka. 23.00 Poglądy. 23.15 Proscenium — magazyn teatralny.

PROGRAM II: Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia. 10.00 Skarbiec — dwutygodnik historyczny. 10.30 Spotkania liryczne. 11.00 Mój koncert. 11.55 Skojarzenia — teleturniej. 12.20 Szacunek dla chleba. 16.30 **Kino Telewizji Najmłodszych.** 17.00 Młodzieżowy Magazyn Techniki „Lidar". 17.30 Szacunek dla chleba — program na dziś i jutro. 18.00 Mój koncert. 19.00 Piosenki tygodnia. 19.10 Nasz dzień. 19.30 Dziennik. 20.10 Wtorek melomana. 21.10 24 godziny. 21.20 Pejzaże rodzinne Wojciech Siemion — rep. film. 21.40 Bez recept. 22.10 **Filmoteka Narodowa — Filmy Andrzeja Munka „Pasażerka".**

ŚRODA — 29 X

PROGRAM I: 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Michałki — magazyn artystyczny dla dzieci. 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny. 17.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.35 Klub dobrej książki. 18.00 Turystyka i wypoczynek — jesienna turystyka. 18.25 Konfrontacje — perspektywy gospodarki światowej. 18.50 Dobranoc. 19.00 Camerata. 19.30 Dziennik. 20.10 **Film telewizyjny na świecie — „Lekcja francuskiego" — radziecki film obyczajowy.** 21.35 XYZ — cz. I. 22.15 XYZ — cz. II. 22.40 Wieczór profesorów.

PROGRAM II: Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia. 10.00 Sprawy młodych: **„Kto mnie woła nocą" — rumuński film obycz.** 11.40 Turystyka i wypoczynek. 12.05 Camerata. 12.30 Ekran reporterów. 16.55 Program morski. 17.25 Sprawy Młodych: Kto mnie woła nocą — rumuński film współczesny, obyczajowy. 19.00 Piosenki tygodnia. 19.10 Nasz dzień. 19.30 Dziennik. 20.10 Ekran reporterów — temat aktualny 20.40 Stopklatka — magazyn informacyjno-publicystyczny. 21.15 Moje zapatrzenie — śpiewa Czesław Niemen 21.40 24 godziny. 21.50 Album wierszy polskich. 22.20 Wieczorne rozmowy w kręgu rodziny.

CZWARTEK — 30 X

PROGRAM I: 15.25 Decyzje piętnastolatków. 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 **Czwartek TDC — oraz „Był sobie raz człowiek" — film prod. francuskiej.** 17.25 Giełda. 17.40 Magazyn motoryzacyjny. 18.00 Turniej reporterów. 18.25 Reportaż wojskowy: Promienie życia. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda — Piękno. 19.30 Dziennik. 20.10 Teatr Sensacji: Ireneusz Iredyński — „Żegnaj Judaszu", reż. Jolanta Słobodzian 21.35 Pegaz. 22.25 Dziennik. 22.40 Dwie strony medalu — publicystyka sportowa.

PROGRAM II: Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia. 10.00 **Brygady Tygrysa odc. pt. „Wyznawcy Apokalipsy" — francuski film kryminalny** 11.00 Dwie strony medalu — publicystyka sportowa. 11.30 Sonda — Piękno. 12.05 Kosmos 80. 15.35 Konfrontacje. 17.00 Kosmos — Największe tajemnicze bud. świata. 17.05 Ecce homo — spotkanie z grafologiem. 17.30 Znaki — eksperyment w studio. 17.35 Halo tu Ziemia — nasłuch cywilizacji pozaziemskich. 18.05 Czy zwierzęta mówią — eksperyment w studio. 18.15 Labirynty wieży Babel — marzenia o uniwersalnym języku mieszkańców Ziemi. 18.30 Jak zostać poliglotą — eksperyment w studio. 18.45 Sympozjum futurologiczne. 19.00 Teatr ruchu — pantomima. 19.10 Nasz dzień. 19.30 Dziennik. 21.10 24 godziny. 21.20 **Wieczór filmowy: Z kronik krakowskich festiwali — „Moja ulica" reż. D. Halladin.** 21.30 „Dzień dobry dzieci" reż. I. Kamieńska. 21.50 **„Proces Joanny d'Arc".**

PIĄTEK — 31 X

PROGRAM I: 15.50 Program dnia. 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Kółko graniaste — program dla dzieci. 16.35 Dzień dobry w kręgu rodziny. 17.20 **„Zdrada" — odc. VI serialu TP „Rodzina Połanieckich".** 18.40 Radzimy rolnikom. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizja młodych przedstawia. 19.30 Dziennik. 20.10 Wszystko za wszystko. 21.25 Teatr Telewizji — Scena Monodram Edward Stachura: „Wszystko jest poezją". 22.30 Dziennik. 22.45 — 0.20 **Filmoteka Arcydzieł: „Desperaci" — film fab. prod. węg., reż. Miklos Jancso.**

PROGRAM II: Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia. 10.05 **„Zdrada" — odc. serialu TP „Rodzina Połanieckich".** 11.30 Klub Jazzowy Studia Gama: Sonny Rollins na festiwalu „Jazz Jamboree 80". 12.10 „Burakowie herbu koło" — reportaż. 12.30 Ocalić od zapomnienia: Jubileusz Sandomierza. 17.30 Program dnia. 17.35 „Wielka niebieska kula". 18.00 Klub Jazzowy Studia Gama. 18.40 **Małe kino: „Film o sztuce biurowej", „Ludzie i ptaki" — polskie filmy animowane.** 19.00 Piosenki tygodnia. 19.10 Program lokalny. 19.30 Dziennik. **SPOTKANIA W DWÓJCE: 20.15 „Gdzieś w małym miasteczku" — odc. IV (ostatni) serialu TV francuskiej.** 21.30 24 godziny. 21.45 „Burakowie herbu koło" — reportaż. 22.10 Szanujmy wspomnienia: „The Platters".

SOBOTA — 1 XI

PROGRAM I: 8.55 Program dnia. 9.00 Uwaga żółw — program dla dzieci. 10.20 Koncert muzyki staropolskiej. 10.45 Ocalić od zapomnienia: Jubileusz Sandomierza. 11.15 Kto ty jesteś? — czyli „Małe oratorium na dzień dzisiejszy". 12.00 Koncert WOSPRiTV. 13.30 **„I pójdę aż na koniec świata" — film fab. prod. czechosłowackiej.** 14.10 Poczet Aktorów Polskich: Władysław Hańcza. 15.00 Klub 6 kontynentów: Za Grecję i Polskę. 15.50 Opera miesiąca. 16.50 **„Mayerling" — film fab. prod. francusko-angielskiej.** 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.10 **„Ostatni kabriolet" — odc. III serialu prod. USA.** 21.50 Teatr Telewizji: Jan Lechoń — „Popiół i kwiat". 22.35 Elegia o... 23.00 — 0.30 **„Waszyngton za zamkniętymi drzwiami" — odc. II filmu fab. prod. amerykańskiej.**

PROGRAM II: **SPOTKANIA W DWÓJCE: 15.10 „Latarnik" — film fab. prod. TP. 16.05 „Nowy nabytek" — odc. serialu TP „Wojna domowa".** 16.35 Poeci recytują wiersze: Tadeusz Hołuj. 16.55 **„Aby do nas przylatywały" — polski film przyrodniczy.** 17.15 „Wciąż o tym samym" — program muzyczno-poetycki. 18.00 „Morza muszą żyć" — angielski film przyrodniczy. 18.55 „Czas bez imienia" — program poetycki. 19.30 Dziennik. 20.15 Ballady jazzowe. 21.00 **„Jastrzębi las" — film przyrodniczy.** 21.20 „Uspokojenie" — widowisko poetycko-muzyczne. 21.50 — 22.55 **„Trudna jesień" — cz. I filmu historyczno-sensacyjnego TV radzieckiej „Na drugiej linii frontu", reż., Grigori Kochan.**

NIEDZIELA — 2 XI

PROGRAM I: 7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.10 Emerytury dla rolników. 8.20 Telewizjada. 8.55 Program dnia. 9.00 **Teleranek TDC: „Przetrwanie" — odc. serialu prod. USA „Niedźwiedź pana Adamsa".** 10.20 Antena. 10.45 Piotr Paleczny gra Brahmsa. 11.35 Dziennik. 11.55 I liga piłki nożnej. 12.45 Rolnicze rozmowy. 13.15 **„Przygoda z latającym koniem" — odc. animowanego filmu prod. japońskiej: „Przygody Sindbada".** 13.40 TYLKO W NIEDZIELĘ. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.10 **„Rok 1788" — francuski film historyczny, reż. Maurice Failevic.** 21.55 Sportowa niedziela.

PROGRAM II: 9.55 Tylko dla kibiców sportowych. 10.55 „Pro memoria" — film dok. **SPOTKANIA W DWÓJCE.** 11.15 Przeboje tygodnia. 12.40 Życie na ziemi: Władcy wód. 13.40 Orfeusz i Eurydyka — warianty mitu. 14.25 Popołudnie fauny i flory. 15.05 Sportowa niedziela. 16.05 **„Jesienne kwiaty" — melodramat prod. jugosłowiańskiej.** 18.00 Stereo i w kolorze. 19.05 Kraina ciszy — program poetycko-muzyczny. 19.30 Dziennik. SPOTKANIE W DWÓJCE: 20.15 **Teatr Telewizji:** Erskine Caldwell: „Ziemia tragiczna". 21.50 — 23.05 **„Wrogowie" — dramat społeczny prod. ZSRR.**

NA EKRANACH KIN ZAGŁĘBIA

DĄBROWA GÓRNICZA: Bajka — 28—31 X, Hair (15 USA) godz. 14.45 19.30 17 sob. 17 19.30, niedz. 10 17 19.30. **Ząbkowice: Uciecha** — 28 X, Zemsta różowej pantery (12 ang.); 29—30 X, Synowie magnata cz. I (6 węg.) godz. 15 17.15 19.15 sob., niedz. 16.30 19. **Strzemieszyce: Paw** — 28—30 X, Zapach kobiety (18 włoski) godz. 16.30 19, pon., czw. 14.30 16.30 19. **Gołonóg: Relax** — 28—29 X, Idealna para (15 USA) godz. 17 19.

SOSNOWIEC: Muza — 28—31 X, Fedora (15 RFN) godz. 9.30 12 14.30 17.30 19.30 sob. 14.30 17 19.30. **Milowice: MDK** — 28—29 X, Przygody Picassa (15 szwedzki). **Niwka: Lutnia** — 28—29 X, Amator (15 polski); 30 X, Tortury (15 franc.) wt. czw. godz. 17 19.15 poz. dni godz. 18, niedz. por. 10. **Kazimierz Górniczy: Tysiąclecia** — 30 X, Wendeta (15 franc.) godz. 16 18.30 niedz. por. 10.30. **Klimontów: Lech** — 30—31 X, Z podniesionym czołem (15 USA) godz. 16 18, niedz. por. 10.30. **Metalowiec** — 28—29 X, I. Ebirah potwór z głębin (6 japoński), II Niezamężna kobieta (18 USA); 30 X, I. Ebirah potwór z głębin (6 jap.), II. Powiedz że ją kocham (18 franc.) godz. 17 19.30.

BĘDZIN: Lotnik — 28 X, Przypływ uczuć (18 franc.); 29—31 X, Powrót do domu (15 USA) godz. 14.45 17 19.30, sob. 17 19.30, niedz. 10.30 17 19.30. **Nowość** — 28—30 X, Obcy — 8 pasażer „Nostromo" (15 ang.) godz. 15 17 19.30. piąt., sob. 17 19.30. **Grodziec: Polonia** — 28—29 X, Gra o jabłko (18 czeski); 30—31 X, Z podniesionym czołem (15 USA) godz. 17 19.30, niedz. 10.30 17 19.30.

CZELADŹ: Uciecha — 28—30 X, Przybywa jeździec (15 USA) godz. 15 17 19.30 wt., śr. czw. 17 19.30.

ZAWIERCIE: Stella — 28—29 X, Afera Concorde (15 włoski) 30—31 X, Twarzą w twarz (18 szwedzki) godz. 17 19.30. **Włókniarz** — 30—31 X, Elegia (15 polski).

Mimo, że film ten opiera się przede wszystkim na dialogach, ogląda się go ze stałym zainteresowaniem. Błyskotliwość „Manhattanu" polega właśnie na jego świetnym scenariuszu. Ludzie, dla których Nowy Jork stanowi konieczny element czy wręcz podstawę życia, tworzą swoisty, dziwaczny świat dzieła. Film jest — jak już często pisano — pastiszem na intelektualistów, w tym wypadku amerykańskich. Woody Allen jako jeden z nich, dosłownie i w przenośni to rozumiejąc, bo jako bohater akcji i członek elity intelektualno-artystycznej stolicy USA, pokusił się o bardzo prawdziwy szkic tego środowiska.

WARTO OBEJRZEĆ

„MANHATTAN"

Sposób, w jaki to zrobił, sprawia, że „Manhattan" staje się gorzką komedią. Ludzie z tego filmu są tylko pewni przedmiotu sztuki, którą osądzają, krytykują i oceniają. Fakt, że ich erudycja i wiedza fachowa sięgają wyżyn. To „mózgowcy". Rozum włada tu wszechwładnie. Uczucie tworzy się też jakby z wyrafinowania, zdarza się że z upodobania do intelektualnych zalet partnera. Nie można negować autentyzmu i spontaniczności tych uczuć. Ale młodzi intelektualiści w żaden sposób nie mogą sobie z nimi poradzić. Nie potrafią kierować sobą, nie są pewni.

Dziecinnie nieodpowiedzialne zachowanie w istotnych sytuacjach życiowych wyrasta na podłożu ciągłej niepewności. Z jednej strony są przeświadczeni o własnych wysokich zdolnościach intelektualnych, z drugiej zaś nie mogą ich wykorzystać i tkwią w permanentnym stanie potencji. Ich zdolności manifestują się głównie w słowach, nie w działaniu.

Wśród osobliwej grupy „zagmatwanych" ludzi znajduje się osoba, która wykazuje prawdziwą dojrzałość i konsekwencję życiową. Jest nią młoda, piękna licealistka. Dziewczyna, której znajomi mogliby zostać z powodzeniem jej rodzicami, przewyższa ich mądrym i prostym spojrzeniem na świat. Pojawia się tu jednak pytanie: Czy nieskomplikowanie tej dziewczyny jest bardziej dojrzałe od niekonsekwentnych intelektualistów? W kategoriach zdroworozsądkowych zwyciężyłaby licealistka. Z drugiej strony nie wolno zapomnieć, że wątpliwości i wahanie zawsze były znamienne dla psychicznego rozwoju człowieka.

Dlatego nie można gloryfikować zakochanej dziewczyny, jednocześnie potępiając i ośmieszając jej przyjaciół. Sprawa nie jest prosta. Jedno można stwierdzić na pewno: obywatele Manhattanu są śmieszni w swoich superintelektualnych sądach, dopatrując się w rzeczach zwykłych i prostych nie istniejących głębokich struktur. Ale dzięki takiemu naświetleniu ich osobowości stają się poprzez swoją słabość zwykłymi ludźmi. Nie ma w nich posągowości i sztywnej pozy, to dziwni, ale prawdziwi i pełni ludzie.

Na koniec pragnę jeszcze zwrócić uwagę na zastosowany w tym filmie ciekawy zabieg formalny. „Manhattan" rozpoczyna się w konwencji filmu czarno-białego, kończy się już jako film kolorowy. Przejście od dwubarwnych kadrów do wielobarwnych nie zostaje przez widza jednoznacznie zauważone. Może w ten sposób Woody Allen na marginesie poruszanych w utworze spraw przedstawia widzowi zdolności i możliwości przystosowawcze jego filmowej percepcji.

„Manhattan". Reżyseria: Woody Allen. W rolach głównych: Woody Allen, K. Hemingway. Produkcja: USA.

JACEK RYBARCZYK

NOTATNIK FILATELISTY

SZCZEGÓLNE wartości poznawczo-dydaktyczne reprezentuje filatelistyka w swej funkcji kształcąco-wychowawczej. Funkcja ta pozwala bowiem na poznanie określonych faktów, wydarzeń, okoliczności, wybitnych osobistości oraz na zaznajomienie się z historią, geografią, gospodarką a także językami, obyczajami, formami ustrojowymi i kultura różnych narodów i grup etnicznych.

Funkcja kształcąco-wychowawcza wykorzystywana jest szeroko w rozmaitych formach działalności filatelistycznej wśród młodzieży, m. in. w szkołach świetlicach i innych placówkach oświatowych.

Takie obiegowe hasła jak: „Filatelistyka kształci i wychowuje", „Filatelistyka zbliża ludzi i narody", znajdują praktyczny wyraz w spełnianej przez filatelistykę funkcji kształcąco-wychowawczej. Jej rezultatem — poza podwyższaniem ogólnego poziomu kultury filatelistycznej, jest kształtowanie społecznie zaangażowanych, patriotycznych i internacjonalistycznych postaw filatelistów, zwłaszcza młodzieży filatelistycznej.

N/z przedstawiamy reprodukcję karty pocztowej, która wydana została w maju br. z okazji Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej Bratnich Miast — KRAKÓW — BRATYSŁAWA — KIJÓW w Krakowie. Na znaku opłaty w formie paska z trzech znaczków pokazano perspektywiczne widoki w/w miast. Kartę wykonano wg projektu art. graf. S. Maleckiego. (J.N.)

GŁOS EKONOMISTY

ŹRÓDŁO ZWIĘKSZANIA DOCHODU NARODOWEGO

SYSTEMATYCZNE zwiększanie dochodu narodowego jest podstawowym warunkiem zaspokojenia materialnych i kulturalnych aspiracji społeczeństwa, źródłem wzrostu płac i świadczeń społecznych.

Realizacja tego celu może nastąpić jedynie poprzez poprawę efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwach wytwarzających produkcję i usługi materialne, wyrażającą się intensyfikacją produkcji i ograniczeniem nakładów materialnych w tym zwłaszcza zużycia materiałów i energii.

W warunkach Huty Katowice możliwości zwiększenia dochodów (produkcji czystej) w drodze ograniczenia materiałochłonności są szczególnie poważne i wynikają zarówno z wysokiego udziału materiałów i energii w ogólnej kwocie kosztów jak i znacznego jeszcze przekraczania norm zużycia przewidzianych w założeniach techniczno-ekonomicznych.

Oszczędność 1 proc. zużycia materiałów i energii oznacza w Hucie wzrost dochodów w skali rocznej o 163 mln zł.

W tym kontekście przypomnieć należy, że np. zużycie wsadu w walcowniach przekracza normy przewidziane w dokumentacji projektowo-kosztorysowej: na zgniataczu o 36 kg/t; na WCK o 46 kg/t; na walcowni dużej o 98 kg/t, na walcowni średniej o 19 kg/t. Rezultatem niskich jeszcze uzysków jest znaczna ilość złomu powstającego w Hucie — w roku bieżącym „wyprodukujemy" go ok. 900 tys. ton. Albo inny przykład. Przekroczenie planowanego zużycia płyt podwlewnicowych w okresie 8 m-cy bieżącego roku o około 5 tys. ton pomniejszyło wyniki Huty o ponad 4 mln zł.

Możliwości uzyskania oszczędności dotyczą w równ[...] poważnym stopniu paliw i energii, części zamienn[...] materiałów pomocniczych i ogólnego zastoso[...] oraz materiałów zużywanych w gospodarce kon[...] cyjno-remontowej.

Istotnym elementem gospodarki materiałow[...] jest problematyka zapasów. Zapasy materiałowe [...] Hucie osiągają kwotę 6 mld zł, w tym zapasy zbę[...] i nadmierne — 69 mln zł.

Wszelkie zwiększenie zapasów ponad n[...]odne potrzeby to — oprócz wzrostu kosztów z t[...] odsetek bankowych i zaostrzenia trudności ma[...]ynowych — również groźba strat związanych z upł[...]aniem i obniżaniem wartości zapasów zbędnych.

W tym miejscu należy zwrócić u[...]gę na problem gromadzenia zapasów w tzw. magaz[...]ch podręcznych. W wielu wydziałach w magazynac[...]ych zgromadzono poza ewidencją i kontrolą księ[...]wą szereg asortymentów w ilościach wysoko prz[...]aczających przewidziane dla tego rodzaju magaz[...]ów normatywy.

Nadmierne zużycie materiał[...] i nadmierne zapasy powodują braki materiałowe [...] innych przedsiębiorstwach, ograniczają ich moż[...]ości produkcyjne.

Już z tego pobieżnego na[...]ietlenia wynika jak poważne możliwości wzrostu [...]chodu narodowego, a tym samym realnych dochodó[...]nas wszystkich zawiera w sobie doskonalenie gosp[...]rki materiałowej i jak niezbędne jest szybkie wyk[...]ystanie tych możliwości.

ZDZISŁAW KACZMARSKI

Seweryn Ajzner, Związek Związków Zawodowych 1931-1939. Książka i Wiedza. 1979. Autor przedstawia nam: Genezę Związku Związków Zawodowych; ZZZ w latach kryzysu gospodarczego 1931—1934; ZZZ w latach kryzysu politycznego 1935—1937; ZZZ w [...] tach prób faszyzacji k[...] narastającego nie[...] czeństwa agresji h[...] skiej na Polskę w [...] r. Treść ilustruje [...] Bibliografia inf[...]

BIBLIOTEKA PROPONUJE

autor [...] dużej mierze opierał si[...] na materiale archiwaln[...]. Oprócz tego książk[...] opatrzono wykazem skr[...]ów; indeksem nazwisk, [...]ksem organizacji, in[...]ksem nazw geograficznych.

Stanisław Kuśmierski, Teoretyczne problemy propagandy i opinii publicznej. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. 1980. Praca przedstawia zarys teorii propagandy i opinii publicznej pozostającej w związku ze społeczną i polityczną praktyką ustroju socjalistycznego. Zawiera również charakterystykę niektórych koncepcji burżuazyjnych. Zawiera m. in. rozdziały: geneza i istota propagandy; system propagandy; pojęcia i istota opinii publicznej; procesy kształtowania się opinii publicznej; cechy i funkcje opinii publicznej. Książka zawiera bibliografię tematu.

Michał Szulczewski, Informacja społeczna. Książka i Wiedza. 1979. Książka zawiera następujące działy: Istnieć to wiedzieć; Element współczesności; Rozumiejące uczestnictwo; Społeczeństwo informujące; Stare zależności czy nowy ład; Przekaz partnerski. Autor konkluduje iż „wykształcenie się nowego modelu obiegu informacji w społeczeństwie nie będzie sprawą łatwą ani bezkonfliktową". Tekst zawiera liczne przypisy.

REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

GDZIE TA DEMOKRACJA?

BUFET w „lipsku" Huty zdemokratycznił nam od ostatnich wydarzeń. Nie można tego powiedzieć o analogicznym przybytku u budowlanych.

— No co się pan tak patrzy! — wybucha zdenerwowana „panienka" (proszę nie podkładać pod to dodatkowych podtekstów), pchająca się tam bez kolejki. — Jestem z dyrekcji i mam pierwszeństwo!

Usiłowaliśmy z kolegą budostalowcem ustalić, jaką część dyrekcji może ona reprezentować, ale wyszło nam, że co najwyżej „odwrotną stronę księżyca", czyli góra jedną pieczątkę „do spółki z koleżanką" i dwa służbowe długopisy na rok. Mimo wszystko nie chcielibyśmy się znaleźć w konieczności uzyskiwania u niej owej półpieczątki. Bo tak się składa, że wprawdzie dyrekcja pojmuje jako pierwsza procesy przemian, i już się wcale do niczego nie pcha (nawet w stołówce), ale do panienek jeszcze to nie dotarło. Więc z pazurami wysuniętymi do przodu walczą o swą porcję bigosu i nieco wątpliwy przywilej „bycia z dyrekcji".

(j)

SZAMBELANI ZOSTAJĄ

JAK poinformowano nas w kołach wszystkowiedzących (istnieją u nas i takie, tylko się maskują) mimo zachodzących zmian, nie ulegnie zlikwidowaniu funkcja Wielkich Szambelanów Huty Katowice. Natomiast ograniczone zostaną ich kompetencje, co wyraziło się już między innymi osobistym staniem przez nich w kolejkach, w celu nabycia porannej prasy.

(j)

FRASZKI

OSIĄGNIĘCIE

Osiągnięciem
byłoby wspięcie
się nie na palcach,
ale na pięcie.

POWTARZANIE

Powtarzanie jest matką
nauk, ale przecież
nie może wciąż
matczynych spódnic
trzymać się dziecię.

CZYSTA PRAWDA

Nic nie jest w stanie,
rzecz oczywista,
zamącić wody,
kiedy jest czysta.

PRZYKRE WSPOMNIENIE

Wlano mi kiedyś —
były powody:
nie chciałem nabrać
w usta wody.

JERZY LESZCZYŃSKI

AFORYZMY

W najsilniejszym człowieku kryje się jakaś słabość ● Wystarczy dać komuś nieco więcej swobody a zaraz zacznie krępować innych ● Już samo dostrzeganie własnych słabości czyni człowieka silniejszym ● I czyniący dobro mają swój udział w szerzeniu zła ● Złe opinie o naszych czasach głoszą ludzie czymś rozdrażnieni albo do czegoś uprzedzeni ● Jedynie ludzie pióra potrafią udowodnić swą wielkość słowami.

ZBIGNIEW HOŁODIUK

Z ZAWIESZENIEM

NASI informatorzy donieśli, że w pewnych kręgach Huty trwają ambitne przymiarki do zmiany aktualnie obowiązującego „Kodeksu pracy". Ich przyczyną stało się stwierdzenie przez osoby zainteresowane, że upomnienie jest karą wyższą od częściowego potrącenia premii. W związku z tym zdecydowano wprowadzić całkiem nową karę, a mianowicie upomnienie z zawieszeniem. Obiecano też, że gdyby „Kodeks" miał coś przeciw — zostanie także zawieszony, z tym że na kołku. Kolejne poprawki dotyczą prawa do regularnych bumelek, oraz spożywania ograniczonych ilości alkoholu w miejscu pracy, bądź poza nim. Działania w toku.

Policjant: — Słucham panią.

Interesantka: — Widzi pan, przysłali mnie tutaj bo zaginął mój mąż...

Policjant: — Jak to zaginął?

Interesantka: — Wyszedł wczoraj z domu gdzieś około piętnastej i do tej pory nie wrócił. Telefonowałam do wszystkich znajomych i kuzynów — nie ma go nigdzie.

Policjant: — Nazwisko?

Interesantka: — Boisller.

J. BERNIER

WYSZEDŁ I NIE WRÓCIŁ

Policjant: — Dziękuję. Znaczy, że pani mąż przepadł jak kamień w wodę.

Interesantka: — Spędziłam straszną noc. Denerwowałam się, byłam przepojona smutkiem...

Policjant: — Smutek potem. Niech pani mi najpierw opisze męża.

Interesantka: — Co?

Policjant: — Głupia wyraziłem się jasno. Potrzebny mi jest jego rysopis.

Interesantka: — Ale szczerze mówiąc... nie wiem...

Policjant: — Wzrost?

Interesantka: — Wzrost powiada pan? Dokładnie nie pamiętam...

Policjant: — No, chociaż w przybliżeniu. Mąż jest wysoki, średniego wzrostu, niski?

Interesantka: — Chyba... raczej się, że średniego wzrostu.

Policjant: — Ile waży?

Interesantka: — Ile waży? A właściwie to skąd mam wiedzieć? Nie ważyłam go przecież...

Policjant: — Więc nie zna pani wagi. Świetnie. Ale kolor oczu to z pewnością pani pamięta. To, mam nadzieję, nie sprawi pani kłopotu?

Interesantka: — Kolor oczu? Oczywiście, ma oczy... szare. A może niebieskie? A może zielone? Jak pan sądzi?

Policjant: — To pani mnie pyta?

Interesantka: — Nie, nie, o nic pana nie pytam.

Policjant: — No dobrze, a wie pani chociaż jak był ubrany?

Interesantka: — Kiedy wychodził z domu... No, chyba włożył płaszcz... Może i kapelusz, ale dokładnie nie wiem... Co by tu jeszcze powiedzieć? Aha, wyszedł z psem.

Policjant: — Jakiej rasy?

Interesantka: — Terier, koloru białego miejscami przechodzącego w szary. Na grzbiecie ma małą czarną plamę. Waży czternaście i pół funta. Ma taki pstrokaty ogon. Trzy łapki ma białe, a czwartą — lewą tylną — czarną...

Policjant: — Pani mąż...

Interesantka: — Nie, mój pies.

Policjant: — Pani psa z pewnością odnajdziemy.

Tłumaczył: L. M.

SPORT-REKREACJA-WYPOCZYNEK

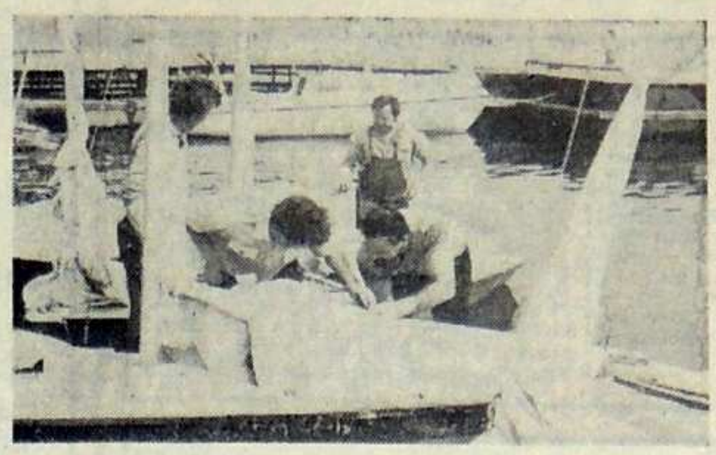

ŻAGLE SKLAROWANE

W ubiegłą sobotę odbyła się miła uroczystość nad akwenem w Dziećkowicach-Imielinie. W tym to dniu żeglarze KS Hutnik sklarowali żagle i zakończyli sezon wodny 1980 roku.

Zakończenie sezonu było bardzo barwne. Przybyli na nie król Neptun wraz ze swą małżonką Prozerpiną, którzy dokonali chrztu niewiernych czyli adeptów żeglarstwa. Następnie do późnych godzin wieczornych odbywała się wesoła zabawa braci żeglarskiej.

URATOWAĆ HUTNIKA

Minęło zaledwie kilka miesięcy kiedy przy Kombinacie powstał klub sportowy. Wprawdzie nie zrodził się on z niczego, lecz utworzony został na konkretnej bazie wywodzącej się z klubu Huty Dzierżyński oraz z kilku sekcji, które działały stricte amatorsko przy Kombinacie. Pierwszą rzeczą, jaką wówczas zrobiono to wybrano nowy zarząd, w którego skład wchodziło: prezes, 7 wiceprezesów, 4 kierowników sekcji, 3 członków zarządu oraz trener koordynator.

Na zebraniu założycielskim proponowano powołać do życia następujące sekcje, których nie było w RKS Zagłębie: siatkówki kobiet i mężczyzn, koszykówki mężczyzn, piłki ręcznej mężczyzn, zapasów w stylu wolnym, szachów, brydża sportowego, badmingtona, motocyklową, motoro-wodną i żeglarską. Po uporządkowaniu spraw organizacyjnych zamierza się w latach 1982—85 powołać kolejne sekcje: lekkoatletyczną, gimnastyki artystycznej, pływania, boksu, kolarstwa, strzelectwa, kręgli i rugby.

„Propozycja — pisał „Głos" z dnia 24 czerwca br. — powołania 26 sekcji w tak różnorodnych dyscyplinach wypływa przede wszystkim z chęci zapewnienia wszechstronnych możliwości rozwoju kultury fizycznej w środowisku hutniczym. Ale wypływa ona zarazem z przemyślanej koncepcji stworzenia warunków dla wyczynu sportowego na podstawie masowego uczestnictwa pracowników Kombinatu i miejskich zakładów pracy w odpowiadającej ich zamiłowaniom formach aktywności sportowej".

Dziennikarz „Głosu" pisze nieco dalej: „Tak więc dobry początek został zrobiony. Pracy jest sporo, liczyć teraz należy na zapał i ofiarność działaczy, którzy sporo czasu i energii poświęcili na powołanie klubu do życia. Miejmy nadzieję, że z taką samą energią pokonywać oni będą trudności i rozwiną szeroko zakrojoną działalność, która przyniesie efekty sportowe, godne naszych ambicji i oczekiwań".

Tyle cytatów. Teraz, po paru miesiącach nadszedł czas na rozrachunek. Co zrobiono? — Odpowiem krótko — niewiele, a wręcz nic. Sport leży. Piłkarze, w których pokładano tak wielkie nadzieje i sporo w nich zainwestowano jadą od porażki do porażki. Również w innych sekcjach różowo nie jest. Ale za tym wszystkim kryją się głębsze przyczyny. Trzeba tutaj powiedzieć, że owa „przemyślana koncepcja" była jednak nie bardzo przemyślana. Rzucono się chyba, jak to nie tylko w sporcie bywało, z motyką na słońce. I tutaj — można rzec — swe odbicie znalazła anachroniczna propaganda sukcesu. Wielu z zaangażowanych działaczy, o których pisał przed miesiącami „Głos" obecnie albo zrezygnowała lub też pochowała głowy w piasek i odżegnuje się od klubu. Na marzenia o 26 wyspecjalizowanych sekcjach już wówczas patrzyłem ze sceptycyzmem. Czy wówczas nikt nie śmiał zadać pytania jak i gdzie to zrobić, skąd wziąć milionowe fundusze? Bo chyba nikt nie przypuszczał, że piłkarze mogą osiągać sukcesy na klepisku, niejednokrotnie zalanym wodą, przy ul. Konopnickiej, że koszykarki będą szły od sukcesu do sukcesu w wypożyczonej sali szkolnej, zaś pływacy chyba będą trenowali w Przemszy.

I niemal każda z istniejących sekcji natrafiała na temu podobne trudności, a co dopiero mówić o zakładaniu nowych i to naprawdę wymagających bogatego zaplecza.

W tej chwili jednak nie o to mi chodzi. Zależy mi, aby uratować to co jest. Zostali jeszcze działacze, których boli obecna degrengolada i chcą ratować klub. Tylko należy się już, gdy nie jest jeszcze za późno, zastanowić jaki ma być jego profil. Czy iść na masowość czy na wyczyn?

Wróćmy zatem do realiów. 20 października złożył rezygnację, w związku z przejściem do innej pracy, dotychczasowy prezes — **Grzegorz Milewski.** Na temat jego działalności nie będę pisał. O nieobecnych mówi się dobrze lub wcale, głosi stara dewiza i ja się jej trzymam. Nowy prezes najprawdopodobniej zostanie wybrany na zebraniu, które planowane jest na 5 listopada br.

Toteż w tej chwili cały kram spadł na głowę wiceprezesa d/s organizacyjnych — **Stanisława Prokopa.** Umówiłem się więc z nim na rozmowę. W spotkaniu ponadto uczestniczyli wiceprezes ds. finansowych — **Józef Przybylski** oraz kierownik klubu — **Kazimierz Bilik.**

Wszyscy obecni byli zgodni co do jednego, że początkowe zamierzenia były pisane palcem na wodzie. Ponadto w wielu przypadkach doszło do nieprawidłowości. Jak m.in. podpisywanie umów finansowych z nowo pozyskanymi piłkarzami przez ludzi niekompetentnych. Ale to już inna sprawa, do której postaramy się wrócić w najbliższych numerach naszego tygodnika.

Obecnie — stwierdzono na spotkaniu — należy zwołać prezydium zarządu i po prostu spytać co poniektórych działaczy czy chcą pracować czy też myślą nadal być figurantami. Należy bowiem zostawić ludzi, którzy przejawiają chęć do pracy, mają to być po prostu działacze z prawdziwego zdarzenia. Inną sprawą, którą należy jak najszybciej załatwić to uzdrowienie atmosfery wśród samego zarządu. Chodzi tutaj o to, że nastąpiły pewne animozje pomiędzy niektórymi działaczami z dawnego RKS, a działaczami wywodzącymi się z Huty Katowice. Wielu bowiem działaczy z „Dzierżyńskiego" sądziło, że fuzja z Kombinatem wzbogaci tylko fundusze klubu. Trzeba powiedzieć szczerze, że w Hucie Katowice widziano jedynie bogatego wujka, który będzie płacił, a nic nie miał do gadania. Tak być nie może. Musi więc nastąpić integracja. Jeżeli poprawi się atmosfera to wówczas można będzie wiele drażliwych problemów załatwić.

Inną sprawą, którą poruszono na tym spotkaniu były finanse, bowiem i na tym tle powstało wiele zadrażnień. Chodzi tutaj przede wszystkim o zawodników, szczególnie piłkarzy. Zaproponowano, iż należy mniej więcej ujednolicić zarobki, aby „jeden drugiemu nie patrzył na ręce" — jak określił to Józef Przybylski.

Następnie bardzo istotną sprawą jest baza. Przede wszystkim boisko piłkarskie. Na początku powstania klubu, jeden z wiceprezesów wyraził się, że boisko na Konopnickiej jest gotów wyremontować w ciągu kilku tygodni. Od tego czasu nikt już na stadionie nie ujrzał pana wiceprezesa, ani też nie poczyniono żadnych kroków w celu poprawienia płyty.

Jak wygląda obecna sytuacja poszczególnych sekcji? **Tenis:** bezwarunkowo należy skończyć pięć kortów w Gołonogu. Gdy się tego nie zrobi nie ma mowy o prawidłowym rozwoju. Sprzętu jest pod dostatkiem, jak również chętnej młodzieży. Potrzebny także przynajmniej jeden instruktor do szkolenia młodzieży.

Ping-pong: brak również trenera, ale w sumie z sekcją nie jest źle.

Sekcja motorowa: sprawa tutaj cały czas rozbija się o brak sprzętu, który niestety jest bardzo drogi, aby w obecnej sytuacji można było sobie pozwolić na jego zakup.

Szachy i brydż: stoją dobrze. Również prawidłowo rozwija się sekcja żeglarska. M.in. w bieżącym roku zakupiono dwie wyczynowe łodzie „470", które wiosną przejdą z Dziećkowic na Pogorię, gdzie zamierza się stworzyć sekcję wyczynową.

O sekcji koszykówki żeńskiej napiszemy szczegółowo w następnym numerze. Natomiast co do piłki nożnej to pisaliśmy w poprzednim numerze szczegółowo. Ale tym razem jeszcze muszę wrócić do niej. Zgłosił się bowiem do mnie trener — **Kazimierz Krosta,** który ma zastrzeżenia do niektórych ocen jego pracy, które przedstawiłem w tamtym artykule. Mianowicie nie zgadza się on zupełnie ze stwierdzeniem, że treningi jego były mało urozmaicone. Jego zdaniem prowadził on drużynę prawidłowo. Zarzut, iż mało zwracał uwagi na cechy motoryczne również jest bezpodstawny. W czasie rozgrywek — mówił Krosta — jest już za późno pracować nad kondycją i szybkością, takie treningi przeprowadza się w okresie przygotowawczym. Również jego zdaniem jest bezpodstawny zarzut preferowania niektórych piłkarzy. Nie odsunął również od decyzji w ustalaniu składu trenera **Stefana Czuby,** obaj konsultowali przed każdym meczem skład drużyny. Także co do zakupu nowych zawodników ma wiele zastrzeżeń. Nie on był inicjatorem takich zakupów. On m.in. proponował pozyskanie z Zagłębia Sosnowiec zawodników kończących karierę w I lidze: Jerzego Lulę i Dariusza Klamrę, lecz na umówione z nimi spotkanie nikt z zarządu nie pofatygował się.

Tyle mniej więcej celem wyjaśnień złożonych przez Kazimierza Krostę. Ale moim zdaniem w tej chwili już czas najwyższy skończyć z personalnymi rozgrywkami, a zabrać się do roboty, by uratować jeszcze to co zostało.

BOGUSŁAW BARWIŃSKI

O SPORCIE?

CELNIE uderzać, ćwiczyć we właściwym tempie, być dobrze przygotowanym pod względem psychicznym i fizycznym, a przy tym mieć najwyższe umiejętności techniczne... Taki opis, oczywiście, pasuje do sportu, ale jeśli ktoś chce w ten sposób opisać rywalizację pianistów podczas tradycyjnego Konkursu Chopinowskiego, nie będzie używał słów niewłaściwych. Potrzebny mi ten konkurs po to, aby przypomnieć jak trudno jest w wielu dyscyplinach sportu ustalić właściwą kolejność, jak łatwo o fałszywe werdykty i opinie, jak niewiarygodnie skomplikowane jest znalezienie właściwych kryteriów do obiektywnej, sprawiedliwej oceny.

W warszawskiej filharmonii zdarzały się sytuacje żywcem przeniesione z boisk i stadionów, protesty i krzyki oburzenia, wyzwiska pod adresem sędziów nazywanych w tym przypadku jurorami. Atmosfera była gorąca, krzykliwa, były i gwizdy, co krytykuje się na trybunach stadionów, ale jakby przemilcza w sali koncertowej. Jak daleko, a może jak blisko, są emocje obserwatorów i uczestników, podobne do siebie w konkursie muzycznym i sportowym, jak zbieżne postawy trenerów sportowych i nauczycieli muzyki. Tu i tam za zwycięstwem, za sukcesem, za nagrodą i medalem, stoją duże pieniądze, sława, popularność. Potrzebne dziś, ale pomocne i potem, w czasie ustalania stawek za występy i podpisywania kontraktów, także w przypadku sportu — jako ekwiwalent za „zwrot kosztów podróży" i premie za wynik.

Na dobrą sprawę niewiele różni te dwa odrębne światy, jeśli porównać sytuację uczestników rywalizacji i widzów. Jak łatwo skakać na sport, na to pochyłe drzewo naszego życia publicznego, a jak trudno pogodzić się z takim zachowaniem w gronie ludzi, którzy mienią się być bardzo kulturalnymi światowcami i określenie „życie sportowe" czasami wydaje im się wulgarne. Przychodzi jednak czas, kiedy opadają maski i ludzie są tylko ludźmi.

Sportowcy i pianiści... Próba rywalizacji pod okiem sędziów. Świat chce wiedzieć, kto jest najlepszy, ale w wielu dziedzinach jest niemożliwe, aby ustalić tabelę. W muzyce, ale też w gimnastyce, skokach do wody, jeździe na łyżwach, wszystko zależy od obiektywności sędziów. Nawet w boksie! Bliscy jednak są zawodnicy i pianiści tym, że poświęcają tak wiele dla zdobycia prymatu, dla zwycięstwa. Miesiącami, ba, latami przygotowują swą formę i podobnie przeżywają później wielki start. Denerwują się i przegrywają, skupiają do granic możliwości, wznoszą na wyżyny talentu, aby wygrać. Przegrani, nie powinni słyszeć gwizdów, bo tak delikatna jest różnica między triumfatorem a uczestnikiem bez medalu, jak ludzkie omyłki i błędy.

Po Konkursie Chopinowskim sam już nie wiem, czy sportowcy powinni się uczyć kultury od muzycznego świata, czy ten ostatni częściej powinien posługiwać się dobrymi wzorami sportu.

GIAUR

Czwarty jesienny przełajowy bieg lekkoatletyczny. Uczestniczyło w nim ponad 350 osób pracowników budujących Hutę Katowice i ich rodzin. Na zdjęciu mniejszym zwycięzcy biegu **Zygmunt Banaczek, Mieczysław Reniszewski i Jan Wierzbicki.**

zdj. Maria Rożek

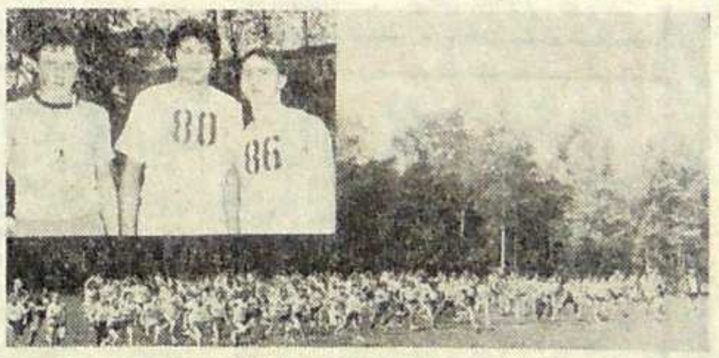

WYGRANA HUTNIKA

Wreszcie Hutnik wygrał mecz! Zwycięstwo tym cenniejsze, że uzyskane na wyjeździe. Hutnicy spotkali się bowiem z wysoko notowaną drużyną z Kazimierza Górniczego i wygrali 2:1 (1:1). Nasi piłkarze zagrali bardzo ambitnie. Od początku do ostatniego gwizdka gra była otwarta i bardzo zacięta. Bramki dla Hutnika uzyskali: Selega w 44 min. oraz **Niedajchleb** w 68 min. Po tym meczu Hutnik awansował na przedostatnie miejsce mając 5 pkt.

OLIMPIJSKIE MIGAWKI (13)

DŁUGO widać było zmęczenie, gdy siedział za stołem i odpowiadał na pytania łowców sensacji. Kropelki potu na skroniach. Ostre rysy twarzy i z rzadka elegancki uśmiech zwycięzcy, który całą radość schował w sobie, dla siebie. Gdy minął metę wyciągnął dłonie spontanicznym gestem triumfatora, przebiegł kilkanaście kroków i zawrócił, aby uciec od porządkowych, którzy nie godzili się na triumfalne rundy wokół stadionu. Bronisław Malinowski przebiegł więc przed wiwatującymi trybunami pod prąd. Jedyny ze zwycięzców na głównej arenie igrzysk, który nie musiał droczyć się ze stróżami porządku, bo nikt nie spodziewał się takiej reakcji. Pod prąd. Symbolicznie?

Odpowiadał dziennikarzom po angielsku, po hiszpańsku, po polsku rzadko, bo rodacy wiedzą o nim wszystko i nie pytali wiele. To się podobało. Światowy biegacz i człowiek bywały w świecie. Notowano jego słowa i czekano, aż powie wyraźnie i zdecydowanie, że zwycięstwo było efektem potęgi mięśni, ale i silnych nerwów. Gdy Filbert Bayi był o kilkadziesiąt metrów w przodzie, a do kresu marzeń niespełna dwa okrążenia. Czy był pewny sukcesu, matematycznych wyliczeń szans swoich i najgroźniejszego konkurenta do złotego medalu? Czy wierzył do końca, do chwili, kiedy Bayi niemal stanął w miejscu, że będzie miał o tyle więcej energii i woli, aby minąć zmęczonego rywala przed ostatnią białą kreską mety?

Na takie pytania wypadało mu odpowiedzieć — tak, jak mistrzowi, który dokładnie przeliczył nadzieje na siły i nie pomylił się. Z trybun widziano ucieczkę czarnoskórego Tanzańczyka, a potem, kiedy tłum kreował go już na triumfatora biegu, pogoń Polaka. „Malinowski niczym wytrawny myśliwy podążał tropem uciekiniera, nie śpiesząc się nie i nie marnotrawiąc energii". Zdawało się, albo to wrażenie powstało w nas dopiero po szczęśliwym osiągnięciu celu, że taki finał był nieunikniony. Porażka Filberta i triumf Bronisława. Ale gdy trwała walka, kiedy trzeba było pokonywać przeszkody i za każdą rundą rów z wodą, nie było znawców, którzy bez wątpliwości wróżyli końcowy rezultat. Z ust wytrawnych komentatorów Malinowski, gdyby był blisko, usłyszałby słowa przestrogi, krytyki, bo różnica dystansu zdawała się być nie do odrobienia.

— Czy wierzył pan w skuteczną pogoń? Czy naprawdę nie przeżywał pan chwili zwątpienia, że już po wszystkim?

— Nie czułem się przegrany. Ani przez ułamek sekundy. Wiedziałem, że muszę dojść Filberta...

Zabrzmiało to dumnie i godnie, ale potem, gdy oddech stał się równy, a wzruszenie szczęśliwego epilogu ustąpiło miejsca myślom spokojnym i rozważnym, Bronisław Malinowski, mistrz olimpijski, przyznał się do niepokoju. Walczył z nim na trasie, jak z rywalami.

— Powiedziałem przed biegiem, że stać mnie na wynik w granicach 8 minut i 10 sekund. Biegam przeszkody zbyt długo, aby nie wiedzieć, że liczy się nie tylko bieg, ale i sposób pokonywania drewnianych płotów. Kto tego nie potrafi, kto zmuszony jest zamiast sposobu używać siły, aby bez upadku znaleźć się po drugiej stronie drągów, musi się poddać. Znałem sposób biegania Filberta. Jeszcze lepiej znam siebie. Powiem to inaczej — gdyby Bayi zdolny był pokonać dystans poniżej 8 minut i 10 sekund, nie dałbym mu rady. Po prostu, najzwyczajniej w świecie, stać mnie było tylko na taki wynik, jaki uzyskałem na Łużnikach...